

*Mamy jedną Ojczyznę:
i jej winni jesteśmy miłość,
służbę, ofiarę, a nawet śmierć,
gdy Bóg tego zażąda.*

Stefan Kardynał Wyszyński
druga kromka chleba



BRAT

Parafia Bł. Władysława

...abyście byli zgodni i by nie było wśród was rozłamów;
byście byli jednego ducha i jednej myśli. (1 Kor 1,10)

Rok XXVIII – Nr 078 (308)

ISSN 44-4434 Lipiec-Sierpień 2024

**Żyjmy tak, aby Powstańcy Warszawy – ci, którzy jeszcze są dzisiaj
wśród nas i ci, którzy są w naszych sercach i patrzą na nas gdzieś
z góry – byli z nas dumni . (premier Mateusz Morawiecki – 1.08.2022)**



**Pożegnanie Księdza Andrzeja
Szymańskiego – 30 czerwca 2024**



**Powitanie nowego Proboszcza
Księdza kanonika
Roberta Zalewskiego – 7 lipca 2024**

Matka Boska Armii Krajowej

Historia obrazu Matki Bożej Armii Krajowej znanego też pod nazwą „Matka Boska Chroniąca Żołnierza Polskiego” jest niezwykle świadectwem zawziętości losów Polski i Polaków w XX wieku oraz bezcennym skarbem wiary i patriotyzmu. Ten wyjątkowy wizerunek maryjny powstał w ciągu zaledwie kilku dni sierpnia 1944 roku.

W czasie okupacji na setkach warszawskich podwórek spontanicznie powstawały kapliczki przy których gorąco modlili się ludzie. Po wybuchu Powstania zbudowano kolejne, w zaimprovizowanych warunkach zakładano ołtarze polowe. Odcięci od świata, pogrążeni w tragicznej walce ludzie o pomoc mogli poprosić tylko Pana Boga.

Kiedy wybuchło Powstanie każdy starał się mieć swój udział we wspólnym wysiłku. Nie wszyscy mogli walczyć. Ludzie zgłaszali się więc proponując to, co mają – przeważnie swoje ręce do pracy. Podobnie było z Ireną Pokrzywnicką, która do walki nie nadawała się zupełnie. Była to przedziwnie ubrana dama w rozpadających się już butach na koturnach, palcie i filcowym kapeluszu z lisem wokół szyi, farbowane na rudo włosy ukrywała pod zieloną siatką – tak zapamiętała ją por. Wanda Traczyk-Stawska ps. „Pączek”, która poznała ją w obozie jenieckim w Altenburgu. W takim właśnie stroju opuściła Powstanie.

Nigdy nie przyznała się ile naprawdę ma lat. Jak stwierdziła – nie byłaby wtedy kobietą. Nawet w piśmie do Bora-Komorowskiego podawała, że urodziła się w 1905. A przecież każdy, kto ją trochę znał, wiedział, że jej syn urodził się w 1910...

Jest sierpień 1944, Warszawa. Pracownia malarska na poddaszu. Irena Pokrzywnicka, znana przedwojenna artystka (malarka, graficzka i ilustratorka m.in. książek Kornela Makuszyńskiego), tworzy obraz do ołtarza polowego.



Pomnik „Polegli – Niepokonani” Gustawa Zemły na Cmentarzu Powstańców na Woli przy ul. Wolskiej/Sowińskiego. Kurhan pod pomnikiem kryje prochy 40-50 tys. mieszkańców Woli zamordowanych w pierwszych dniach Powstania.

Foto: K. Sadowski



Będzie przedstawiał Matkę Bożą z Jezusem i żołnierzem Armii Krajowej. Pani Irena nie wie, że ten prosty, piękny wizerunek okaże się dziełem jej życia.

W dniu Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, 15 sierpnia, Irena Pokrzywnicka słuchała kazania księdza kapelana Apolinarego Leśniewskiego ps. „Maron”. Nie wiemy co dokładnie mówił wtedy nauczyciel i późniejszy przyjaciel księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego. Z relacji wiemy tylko, że było to płomienne przemówienie o Maryi Królowej Polski. Ksiądz „Maron” zwrócił też uwagę na brak religijnego obrazu – symbolu dla żołnierzy Armii Krajowej. Zainspirowana tym kazaniem Irena Pokrzywnicka, w pracowni malarskiej na poddaszu przy Wilczej, w warunkach ostrzału i bombardowań, rozpoczęła pracę nad swoim najważniejszym obrazem w życiu – „Matka Boska AK”. Pokrzywnicka narysowała obraz w technice tzw. suchego pastelu na papierze. Powstało dość duże dzieło przedstawiające Matkę Boską Częstochowską z Dzieciątkiem na ręku, okrywającą płaszczem żołnierza AK, którego możemy także rozpoznać po biało-czerwonej opasce na ramieniu. W tle widzimy płonąca Warszawę i m.in. wieże kościelne.

Za linią frontu Niemcy ustawili specjalne kratownice. To wyrzutnie rakiet znane wśród Powstańców, jako „szafy” lub „krowy”. Niektóre z pocisków ważyły nawet kilkadziesiąt kilogramów. Wystrzelone wydają upiorny ryk, trochę podobny do dźwięku przesuwania szafy. Irena Pokrzywnicka prawdopodobnie właśnie wtedy malowała swój obraz. W pewnym momencie, jedna z takich rakiet uderza w pracownię Ireny Pokrzywnickiej.

dokończenie na str. 4 ➡

Matka Boska Armii Krajowej

dokończenie ze str. 3

Sufit pomieszczenia zawala się raniąc malarkę, ale ta wychodzi cała spod zawaliska. Żadnego ubytku nie doznaje obraz.

Kilka dni po święcie Wniebowzięcia NMP obraz zostaje poświęcony przez księdza „Marona” i zostaje ustawiony na ołtarzu polowym w kinie przy Marszałkowskiej. Wzruszenie udziela się wszystkim obecnym. Ks. Leśniewski sam wspominał to tak: „Za kilka dni, w obecności Komendy Warszawa Śródmieście z płk. „Albinem” na czele, autorka wręczyła mi obraz, podkreślając, że natchnienie do realizacji obrazu czerpała z mego przemówienia wygłoszonego w dn. 15 VIII o MB Królowej Polski. Po ogólnym wzruszeniu i aprobachie umieszczono obraz w sali byłego kina „Polonia” przy ul. Marszałkowskiej, gdzie zbudowany został prowizoryczny ołtarz według projektu Pokrzywnickiej.

Zainspirowana Irena Pokrzywnicka wydaje drukiem święte obrazki z wizerunkiem Matki Boskiej AK. Na awersie podkolorowana ręcznie kopia obrazu, na rewersie powstańcza modlitwa. Z różnych relacji wiadomo, że wydrukowano od kilka tysięcy takich kartoników. Większość rozdano wśród żołnierzy i ludności cywilnej.

*Królowo Korony Polskiej, Najświętsza Panno, Matko Boża,
umiłowana i uczczona w swojej Jasnogórskiej świątyni,
gdzie od wieków jesteś szafarką łask,
kornie Cię błagamy, jak udzielałaś pomocy ojcom Naszym,
tak obecnie na pomoc przychodź,
o ukochana zawsze Królowo Korony Polskiej.*

Amen.

Tymczasem obraz stanowi stały wystrój kaplicy służącej Powstańcom w czasie Mszy Świętych, przysięg, itp. Tysiące żołnierzy Armii Krajowej i cywili modli się do „Matki Boskiej AK”.

Kiedy nadchodzi koniec Powstania, 5 października, ksiądz „Maron” odprawia ostatnią Mszę Świętą dla dowództwa i żołnierzy. Potem chowa obraz wśród rzeczy we własnym mieszkaniu i wychodzi z Warszawy wraz z polskim wojskiem. Na początku 1945 roku wraca do miasta. Nie znajduje nic – wszystko rozkradzione. Została tylko jedna rzecz... obraz Pokrzywnickiej!

Tu dramatyczne losy niezwykłego wizerunku wcale się nie kończą. Jeszcze tego samego roku ksiądz Leśniewski otrzymuje parafię w Sieradzu. Wiedząc co czeka jego i obraz po ewentualnym odkryciu malowidła przez komunistów ukrywa go w kościele. Tylko raz w roku wyjmuje go do modlitwy za poległych Powstańców.

Już 5 lat później ksiądz Leśniewskiego nachodzi UB, rekrutując mu obrazki wydrukowane w Powstaniu. Za wsparcie tajnej organizacji „Katyń” ksiądz, po dwumiesięcznym przesłuchaniu i procesie, podczas którego nikogo nie wydaje, otrzymuje wyrok 5 lat. Dziękując matce Boskiej AK wycho-



dzi po dwóch, ale staje się jeszcze bardziej ostrożny. Chociaż obrazu nie znaleziono, kiedy w 1962 roku UB zaczyna coś podejrzewać, nie czekając na nic, zawozi obraz do księdza kardynała Stefana Wyszyńskiego którego znał jeszcze z czasów powstania. Tu dzieło jest już znacznie bardziej bezpieczne. Obraz był później przechowywany w Pałacu Biskupim przy ul. Miodowej. W 2008 r. przekazał go do Muzeum Powstania Warszawskiego jako depozyt kardynał Kazimierz Nycz”.

Ksiądz Apolinary Leśniewski i Irena Pokrzywnicka-Borowska zostali w lipcu 2016 r. uhonorowani pośmiertnie przez prezydenta Andrzeja Dudę odznaczeniami za zasługi w pielęgnowaniu pamięci o najnowszej historii Polski i za szczególne zaangażowanie w dzieło tworzenia Muzeum Powstania Warszawskiego.

Krzyż Komandorski Orderu Odrodzenia Polski dla kapelana AK ks. Apolinarego Leśniewskiego, który ocalił po wojnie obraz „Matka Boska AK” i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski dla jego autorki Ireny Pokrzywnickiej-Borowskiej zostały przekazane bliskim.

Jest jeszcze jeden wizerunek związany z Powstaniem Warszawskim – „Pieta powstańcza”, jest to obraz – medalion, wykonany przez Andrzeja Pityńskiego z Nowego Yorku, syna żołnierza Armii Krajowej. Ideę obrazu artysta wziął z fragmentu wiersza poety powstania Krzysztofa Kamila Baczyńskiego pt. „Elegia o chłopcu polskim”:

Zanim padłeś, jeszcze ziemię przeżegnałeś reką.

Czy to była kula, synku, Czy to serce pękło?

Obraz – ikona, wykonany przez Pityńskiego zatytułowany „Powstańcza Pieta” został złożony w „amerykańskiej Częstochowie”, w Doylestown. W 1990 r. jej replika została odsłonięta w Warszawskim Kościele O.O. Paulinów. Można też jego kopię zobaczyć (i pomodlić się za Stolicę i Ojczyznę) także na pomniku w Alei Solidarności naprzeciwko Muzeum Solidarności.

Na tle muru z czerwonej cegły i ruin dopalających się kamienic Starówki, Matka Boska „Pieta”, przedstawiona została trzymając zamiast zmarłego Jezusa konającego żołnierza powstańczej Warszawy, małego harcerza... może jednego z najmłodszych obrońców?

dokończenie na str. 9

Maria Okońska

Wspomnienia z Powstania Warszawskiego

Mniej więcej tydzień przed wybuchem Powstania Warszawskiego przyszedł do mojego domu kolega brata, mocno zaangażowany w pracę konspiracyjną, i powiedział: „Za kilka dni wybuchnie Powstanie! Jesteśmy do niego nieprzygotowani...”. Byłam wstrząśnięta. Zrodziło się we mnie pytanie, co robić? Czy iść do Powstania, czy opuścić Warszawę?

Do tej pory nie dostałam wezwania z AK, do którego należałam. Mimo to postanowiłam iść do Powstania. Z kilkoma koleżankami z Sodalicii Marińskiej postanowiłyśmy wziąć udział w Powstaniu – nie w charakterze wojskowym czy sanitarnym, lecz całkowicie apostołskim, z modlitwą, aby ocalić Warszawę. Nie miałyśmy pojęcia, w jaki sposób mamy tę pracę prowadzić. Jedną rzecz zobaczyłyśmy w konkretnym wymiarze: stworzymy w Powstaniu punkt modlitwy.

Zacniemy od nieustannej adoracji Najświętszego Sakramentu, dniem i nocą, w intencji walczącej Warszawy. Gdy powstańcy będą walczyć, a sanitariuszki opatrywać rannych, wtedy my będziemy klęczeć, modlić się za nich i wołać do Boga o ratunek dla stolicy przez przyczynę Matki Najświętszej. Warszawa musi być ocalona Jej mocami.

Szłyśmy pełne zapału walczyć duchem o zwycięstwo stolicy i Narodu. Trudno wyrazić przeżycia tej jednej chwili: „godzina W – Powstanie rozpoczęte”.

Największym przeżyciem dla nas było natchnienie i decyzja, że mamy wezwać Warszawę – powstańców i ludność cywilną – do wielkiej mobilizacji ducha. Napisałyśmy program zatytułowany: *Nowa mobilizacja walczącej Warszawy*.

Było to wezwanie do:

1. codziennej modlitwy różańcowej
2. spowiedzi i Komunii św. we wspólnej, narodowej intencji, zwłaszcza podczas Nowenny w dniach 15-26 sierpnia.

Mając już tekst, szukałyśmy teraz kogoś, kto by nam pomógł go wydać. Dostałyśmy się do Dowództwa IV Rejonu – Śródmieście, do majora o pseudonimie „Zagończyk”. Powiedziałyśmy mu, że chcemy wydać *Nową mobilizację walczącej Warszawy* i wręczyłyśmy mu nasz maszynopis.

„Po ludzku Powstanie jest przegrane. Przyjmuję was na żołnierzy WP. Nie będziecie strzelać, będziecie walczyć inną bronią. Powstańcom potrzebna jest pomoc modlitwy. Potrzebne jest budowanie otuchy i nadziei” – powiedział.

I właśnie dlatego Major zgodził się na druk *Nowej mobilizacji*, którą wydano w 10 tysiącach egzemplarzy, a harcerze z Szarych Szeregów rozwiesili ją potem po całej Warszawie.

Major przydzielił nas do porucznika o pseudonimie „Niezlomny” – do wydziału oświaty i propagandy. Porucznik przyjął od nas przysięgę wojskową, dostałyśmy legitymacje AK i opaski WP na rękę. Byłyśmy już prawdziwymi żołnierzami z całą naszą ideą apostołską niesienia ducha i nadziei przez całkowite zaufanie Maryi, Królowej Polski.

I tak zaczęła się nasza służba w Powstaniu. Codziennie jedna z nas szła do Komendy po hasło i składała meldunek o stanie naszej pracy. Hasło było koniecznym warunkiem swobodnego poruszania się po Warszawie.

Jak ważna była znajomość hasła, przekonałyśmy się jednego dnia, gdy musiałyśmy coś koniecznie załatwić wieczorem. Biegłyśmy Chmielną w kierunku Domu Handlowego Braci Jabłkowskich. Tego dnia jeden jedyny raz nie zgłosiliśmy się po hasło.

I wtedy zatrzymał nas wartownik – a my hasła nie znamy. Długie targi, żołnierz nie chce nas przepuścić, chce prowadzić do swojego dowództwa. Trochę się przekomarza, mówiąc: „Przecież gołębiarze dość już narobili szkód powstańcom. Może i wy jesteście szpiegami?”

Nie było sposobu, aby przekonać wartownika. Wtedy wpadłam na pomysł – wyciągnęłam różaniec i podając na dłoni wartownikowi, powiedziałam: „To jest nasze hasło!” Żołnierz stanął na baczność, zasalutował i uprzejmie wskazał ręką, że mamy przejść.

Wiara w zwycięstwo, wiara w moc Matki Najświętszej – to był główny motyw naszego apostołstwa. Ufając Jej, wierzyłyśmy w cud ocalenia Warszawy. I z tą ufnością biegłyśmy od schronu do schronu – rozdawałyśmy tekst *Nowej mobilizacji*, głosiłyśmy pogadanki o wartości Powstania, o mocy Matki Bożej. Budziłyśmy ufność ku Niej, bo nie ma dla Niej rzeczy niemożliwej.

Często modliłyśmy się razem z ludźmi. Sporo czasu zajmowały nam rozmowy z osobami, które miały jakieś osobiste problemy. Do schronów, w których przebywali ludzie najbardziej załamani, przyprawdzałyśmy kapłanów.

Rozdawałyśmy również ryngrafy i medaliki. Zdobywałyśmy je, gdzie się dało, np. w rozbitym sklepie na Moniuszki.

Szczytem tej pracy były dni między 15 sierpnia – rocznica Cudu nad Wisłą – a 26 sierpnia – główna uroczystość Matki Bożej Jasnogórskiej. Był to czas wielkiego podniesienia ducha, ogromnej modlitwy, jarzących się świateł, zapalanych na ołtarzykach Matki Bożej Jasnogórskiej, i niezwyklej ufności. Czas spowiedzi i Komunii św.

Przed 26 sierpnia zaufałyśmy Matce Bożej wiarą małych dzieci, że jeżeli Warszawa uklęknie, chwyci różaniec w rękę, jeżeli powstańcy nie tylko będą strzelać z karabinów i rzucać granaty, ale będą bombardować niebo kulami różańca z wołaniem do Matki Bożej o ratunek, jeżeli Warszawa przystąpi do Komunii świętej – będzie uratowana.

Często spotykałyśmy ludzi, którzy chcieli koniecznie wyspowiadać się „do ucha”, nie chcieli skorzystać ze zbiorowej absencji. Szli do konfesjonałów, spełniając – jak mówili – rozkaz generała Bora-Komorowskiego.

Dzień 26 sierpnia, który, jak wierzyłyśmy – będzie dniem zwycięstwa, stał się dniem klęski – mówiąc po ludzku. Zginęło wtedy najwięcej ludzi, zburzono najwięcej domów.

A jednak Matka Boża nie zawiodła. Warszawa rozmodlona, klęcząca, po spowiedzi i Komunii św. ginie w stanie łaski uświęcającej, idzie przez Matkę Najświętszą na „wieczysty Apel”...

dokończenie na str. 9 ➡

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

S – jak „Sakramenty święte”

Jak wyjaśnia Katechizm Kościoła Katolickiego, sakramenty są skutecznymi znakami łaski, ustanowionymi przez Chrystusa i powierzonymi Kościołowi. Przez te znaki jest nam udzielane życie Boże. Obrzędy widzialne, w których celebruje się sakramenty, oznaczają i urzeczywistniają łaski właściwe każdemu sakramentowi. Przynoszą one owoc w tych, którzy je przyjmują z odpowiednią dyspozycją. Celem sakramentów jest uświęcenie człowieka, budowanie mistycznego Ciała Chrystusa oraz oddawanie kultu Bogu (KKK 1123). Poprzez sakramenty uczestniczymy w życiu i działaniu samego Boga.

Sakramenty – historia

Doktryna katolicka na temat sakramentów kształtowała się przez wieki. Siedem sakramentów wymienił po raz pierwszy IV Sobór Laterański w 1215 roku, a w 1274 roku II Sobór w Lyonie określił, które ze świętych obrzędów najwierniej odzwierciedlały czyny Chrystusa, postawy i Jego trwałą obecność. Sobór w Trydencie (1545-1563) ogłosił dogmat, że istnieje siedem sakramentów i zdefiniował je jako „zewewnętrzne znaki łaski, ustanowione przez Chrystusa”. Sobór Watykański II (1962-1965) orzekł, że sakramenty są znakami obecności Chrystusa i zetknięciem się ze zmarłych wstałym Panem i przez nie Jezus działa w świecie.

Sakramenty – podział

1. Sakramenty wtajemniczenia chrześcijańskiego:

Chrzest

Bierzmowanie

Eucharystia

2. Sakramenty uzdrowienia

Pokuta

Namazczenie chorych

3. Sakramenty w służbie wspólnoty

Kapłaństwo

Małżeństwo

Jak często możemy przyjmować sakramenty?

Zycie Kościoła koncentruje się wokół sakramentów. W częstotliwości przyjmowania są jednak zasadnicze różnice. Niektóre są jednorazowe, inne powtarzalne. Trzy sakramenty: chrzest, bierzmowanie i sakrament święceń kapłańskich, oprócz tego, że udzielają łaski, wyciskają charakter sakramentalny (czyli „pieczęć”), przez który chrześcijanin

uczestniczy w kapłaństwie Chrystusa i należy do Kościoła, odpowiednio do swego stanu i pełnionych funkcji. To upodobnienie do Chrystusa i Kościoła, urzeczywistniane przez Ducha Świętego, jest nieusuwalne (Sobór Trydencki: DS 1609;) pozostaje ono w chrześcijaństwie na zawsze jako pozytywna dyspozycja do przyjęcia łaski, jako obietnica i zapewnienie opieki Bożej oraz powołanie do kultu Bożego i służby Kościołowi. Sakramenty te nie mogą więc nigdy być powtórzone. (KKK 1121).

Sakrament Chrztu ustanowiony przez Chrystusa, praktykowany był we wszystkich gminach chrześcijańskich od samego początku. Obrzęd chrztu był wtedy bardzo prosty. Była to kąpiel oczyszczająca w imię Trójcy Przenajświętszej.

Chrzest nas przemienia. Przez złączenie z Chrystusem stajemy się członkami Jego Ciała, czyli Kościoła. Nowe życie, które otrzymaliśmy na chrzcie, to życie komunijne. Życie we wspólnocie z Bogiem oraz z braćmi i siostrami. To nowe życie mamy w zarodku. Ma się ono rozwinąć. Jak niegdyś nasze życie ukryte w łonie mamy związane było z jej krwią, tak obecne nasze życie jako ochrzczonych związane jest z Krwią Chrystusa. Nasze nowe życie karmi się sakramentami Kościoła. Źródłem rozwoju życia duchowego nie jest nasz heroiczny wysiłek woli, by stać się doskonałym.

Ważna jest nasza otwartość na przyjęcie daru Bożego i zgoda, by pozwolić łasce Bożej działać w sobie. Wtedy objawi się i w nas to, co podziwiamy w twarzach świętych: oblicze Chrystusa. Bóg, zanim nas stworzył, już miał plan naszego powołania; „abyśmy byli święci i nieskalani przed Jego obliczem” (Ef 1,4). A stworzył nas patrząc na swojego Syna.

Sakrament bierzmowania miał różne nazwy. W Kościele zachodnim najbardziej rozpowszechniła się nazwa *confirmatio* – *umocnienie*. Bierzmowanie jest umocnieniem chrztu, czyli umocnieniem łaski darowanej w chrzcie. Dopełnia chrzest i dlatego przy wyliczaniu sakramentów świętych, bierzmowanie zajmuje drugie miejsce, zaraz po chrzcie.

W 8. rozdziale Dziejów Apostolskich czytamy „kiedy Apostołowie w Jerozolimie dowiedzieli się, że Samaria przyjęła słowo Boże, wysłali do niej Piotra i Jana, którzy przyszli i modlili się za nich, aby mogli otrzymać Ducha Świętego. Bo na żadnego z nich jeszcze nie zstąpił. Byli jedynie ochrzczeni w imię Pana Jezusa. Wtedy więc wkładali Apostołowie na nich ręce, a oni otrzymywali Ducha Świętego” (Dz 8,14–17). Tu znajdujemy podstawy Sakramentu Bierzmowania.

Jakie skutki niesie ze sobą Sakrament Bierzmowania?

- zakorzenia nas głębiej w Bożym synostwie (Rz 8,15),
- ściślej jednoczy nas z Chrystusem,
- pomnaża w nas dary Ducha Świętego, z których wynikają konkretne owoce,
- udoskonala naszą więź ze wspólnotą Kościoła,
- udziela nam, jako prawdziwym świadkom Chrystusa, specjalnej mocy Ducha Świętego do szerzenia i obrony wiary słowem i czynem, do mężnego wyznawania imienia Chrystusa oraz do tego, by nigdy nie wstydić się Krzyża Chrystusowego – stajemy się mężnymi świadkami Chrystusa.

Eucharystia z gr. *eucharistia* to *dziękczynienie*. Nazywana jest również Wieczerzą Pańską, Sakramentem Ołtarza, Mszą świętą, Komunią Świętą, Najświętszym Sakramentem, Najświętszą Ofiarą. Początkiem jej ustanowienia jest uroczysta celebracja Ostatniej Wieczerzy, uczty paschalnej, którą Jezus spożył przed swoją zbawczą męką, śmiercią i zmartwychwstaniem i którą chrześcijanie sprawują wypełniając polecenie Mistrza: To czyńcie na moją pamiątkę (Łk 22,19).

W rozumieniu tradycyjnej teologii, Eucharystia, będąc sakramentem wieńczącym wtajemniczenie chrześcijańskie uobecnia Misterium paschalne, jest objawieniem pełni Kościoła i jego jedności oraz antycypacją, zaczątkiem zapowiedzianej w Apokalipsie (Ap 19,7-9) eschatologicznej uczty zaślubin Baranka z jego Małżonką, wspólnotą Kościoła. Dziś w nauce Kościoła Eucharystia to nic innego jak ofiara Chrystusa i Kościoła, która jest sprawowana codziennie.

Sakrament Pokuty ustanowił Zbawiciel, powierzając apostołom władzę odpuszczania grzechów, aby wierni, którzy po chrzcie świętym popełniają grzechy, mogli pojednać się z Bogiem oraz z Kościołem, któremu grzesząc zadali ranę. Warunkami dobrego przyjęcia sakramentu pokuty i pojednania są: rachunek sumienia, żal za grzechy, postanowienie poprawy, szczera spowiedź, zadośćuczynienie Bogu i bliźnim.

• **Rachunek sumienia**

Dokonując rachunku sumienia poddajemy analizie nasze czyny od ostatniej spowiedzi, uświadamiając sobie ich ciężar gatunkowy, ilość (częstotliwość) i stopień świadomości oraz dobrowolności przed lub w czasie ich dokonywania. Współczesna teologia moralna podaje różne formy i schematy codziennego rachunku sumienia. Do najpopularniejszych należą Dekalog i przykazania kościelne, ale także można poddać analizie swoje postępowanie według trzech koncentrycznych kół: obowiązki względem Boga, bliźniego i siebie.

Rachunek sumienia jest pierwszym krokiem w drodze powrotu do domu Ojca. Umiejętne wykorzystanie tego zbawczego środka jest gwarantem codziennej odnowy naszego serca i stałej relacji z Bogiem.

• **Żal za grzechy**

Istotnym elementem każdego aktu pokutnego jest żal za popełnione winy. Ojcowie Kościoła wyróżniali trzy podstawowe rodzaje żalu człowieka za grzech. Pierwszą, niedoskonałą postacią żalu jest żal niewolnika, który z obawy przed gniewem pana i wymierzeniem mu słusznej kary, boi się i żałuje swego złego postępowania. Niewolnik jednak nie odczuwa żadnej więzi uczuciowej ze swym panem. Ich relacje mają charakter poddańczy, gdyż pan jest jego właścicielem i czuje on na sobie władcze spojrzenie pana (por. Syr 34,25).

Inna, także niedoskonała postawa, jest żal sługi, który jest wolny w swoim działaniu wobec pana, lecz za każdy czyn spodziewa się zapłaty, a w przypadku popełnionego zła ta zapłata może mu zostać zatrzymana lub nawet może być zwolniony ze służby. Relacje zachodzące w takiej postawie mają charakter pracowniczy – sługa pracuje u pana (por. Łk 17,7-8).

Trzecią postawą żalu doskonałego jest żal syna, który naruszył panujące do tej pory relacje miłości (por. Łk 15,18-19). Syn powraca do ojca, gdyż zdaje sobie sprawę, że ojciec wciąż czeka na niego. Ból ojca spowodowany odejściem ukochanego dziecka jest tak wielki, że nie pozwala ani chwili czekać. Żal za grzechy wyraża w pewnym sensie stosunek człowieka do swego Stwórcy. Grzech, który jest policzkiem wymierzonym nieskończonej Miłości, domaga się stosownego aktu skruchy, łez i wewnętrznego przekonania, że odpłaciłem Bogu niegodziwą monetą za Jego miłość.

• **Postanowienie poprawy**

Pewien mnich miał wieczny problem z rannym wstawaniem. Wprawdzie regularnie spowiadał się z tego zaniedbania, lecz kilka dni po spowiedzi powracał do swoich złych nawyków. Każda jednak spowiedź mobilizowała go do konstruowania coraz bardziej wymyślnych urządzeń, których zadaniem było skuteczne budzenie go rano. Kilka dni nowa machina doskonale zdawała egzamin, lecz wkrótce okazało się, że jej właściciel przyzwyczajał się do wydawanego przez nią dźwięku, bądź usuwał się przed spadającym ciężarkiem czy wylewającą się wodą i spał dalej. Po latach ów mnich zmarł i trafił przed oblicze św. Piotra, który przyjął go z wielką radością i wprowadził do raju. Kiedy ów mnich zaczął protestować, tłumacząc, że to właśnie on jest tym ciągle opuszczającym poranne modlitwy zakonnikiem, usłyszał w odpowiedzi, że najważniejsze jest, iż ze wszystkich sił walczył on ze swoją słabością.

Postanowienie poprawy jest świadomą i dobrowolną rezygnacją z grzechu. W praktyce taka decyzja przejawia się podjęciem bezwarunkowej walki z grzechem i swoimi słabościami.

Postanowienie poprawy jest koniecznym warunkiem, by uzyskać odpuszczenie grzechów. Penitent podchodząc do krtek konfesjonału musi mieć w swojej świadomości pragnienie zmiany i oderwania się od tego wszystkiego, co złe i grzeszne.

• **Szczera spowiedź**

Wyznanie win przez penitenta wobec kapłana jest swoistym znizeniem się człowieka wobec bezmiaru Bożego miłosierdzia i otwiera na zbawcze działanie Boga. Wyznanie grzechów, by mogło być ważne, musi być prawdziwe i szczere. Musi mu towarzyszyć żal i dobra intencja – penitent żałując swego złego postępowania, ma szczerą wolę poprawy i zmiany swego życia.

Spowiedź i otrzymane sakramentalne rozgrzeszenie są przełomowym momentem, który wprowadza człowieka na nową ścieżkę życia i przywraca mu utracone łaski oraz Boże synostwo.

• **Zadośćuczynienie Bogu i bliźnim**

Akt penitencjarny kończy się nadaniem przez kapłana pokuty i rozgrzeszeniem. Pokuta stanowi ekspiację za popełnione grzechy i uwalnia człowieka od kary doczesnej, które może zostać odpokutowana na ziemi lub w czyśćcu.

dokończenie na str. 8 

Renata Karwacka

Chrześcijańskie abecadło

dokończenie ze str. 7 

Oprócz swego charakteru ekspiacyjnego pokuta ma także charakter wychowawczy, gdyż pomaga w nawróceniu i wejściu człowieka na właściwą drogę.

Pokuta powinna być spełniona w ciągu kilku dni po spowiedzi, gdy człowiek jest jeszcze w stanie łaski uświęcającej, gdyż ona właśnie gładzi karę doczesną. Oprócz aktu pokutnego nadawanego przez kapłana, każdego penitenta obowiązuje także naprawienie popełnionych win, szczególnie jeśli dotyczyły one wykroczeń przeciw własności prywatnej i publicznej oraz dobremu imieniu drugiego człowieka. Restytucją w tych przypadkach będzie zwrot zawłaszczonego mienia oraz odwołanie oszczerstw i przywrócenie dobrej sławy bliźniemu.

Zadośćuczynienie i restytucja są dopełnieniem każdego aktu pokutnego. Pokuta pozbawiona tych działań byłaby niepełna, a penitent nie zostałby uwolniony od kary, która ścigał na niego grzech. Obowiązek restytucji natomiast jest istotnym elementem ważności aktu pokutnego i bez niego spowiedź traci swoją ważność.

Sakrament Namaszczenia chorych jest jednym z dwóch sakramentów uzdrowienia ustanowionych przez Jezusa Chrystusa, lekarza dusz i ciała. Ponieważ życie człowieka w czasie ziemskiego pielgrzymowania jest nieustannie narażone na cierpienie i grzech, dzięki łasce Syna Bożego otrzymujemy w naszej doczesnej pielgrzymce pomoc w postaci sakramentu pokuty i pojednania oraz sakramentu namaszczenia chorych.

Podstawą biblijną sakramentu namaszczenia chorych jest *List świętego Jakuba*, gdzie czytamy: „Jest ktoś chory między wami, niech wezwie kapłanów Kościoła. Niech się nad nim modlą i namaszczą go olejem w imię Pana. Modlitwa płynąca z wiary zbawi chorego. Podniesie go Pan, a gdyby był w grzechach, będą mu odpuszczone” (Jk 5,14-15).

Warto odrzucić pokutujące jeszcze w niektórych przekonanie, że sakramentu chorych udziela się osobom, u których nie ma już szans na uzdrowienie. To błędne przekonanie, połączone z nieuzasadnionym lękiem przed sakramentem, sprawia, że chorzy są pozbawiani jego łaski. To przez ten sakrament Bóg umacnia osoby chore, które łatwiej znoszą chorobę, łącząc się z cierpieniami Jezusa, przynosi im pociechę i umocnienie, uzdrawia wnętrze ich duszy, a także przynosi uzdrowienie ciała, jeśli to jest zgodne z Jego wolą i jest połączone z wiarą chorego.

Potwierdza to sama modlitwa, którą kapłan wypowiada w intencji chorego: „Panie, Jezu Chryste, Ty przyjąłeś ludzką naturę, aby uwolnić ludzi od grzechów i chorób. Wejrzyj łaskawie na swojego sługę, który oczekuje uzdrowienia duszy i ciała.

W Twoje imię namaścił go świętym olejem. Pokrzep go swoją mocą i udziel mu pociechy, aby odzyskał siły i przezwyciężył zło. Daj mu ufność, że jego cierpienia przyniosą owoc, skoro pozwoliłeś mu uczestniczyć w swojej męce. Który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen”.

Kapłaństwo spośród siedmiu sakramentów Kościoła katolickiego zajmuje szczególne miejsce. Między innymi dlatego, że bez kapłanów niemożliwe jest sprawowanie innych sakramentów, przede wszystkim Mszy świętej i spowiedzi.

Jan Maria Vianney, proboszcz z Ars, przepięknie tłumaczył, dlaczego kapłaństwo jest tak ogromnie ważne:

„Gdyby nie było sakramentu kapłaństwa, nie mielibyśmy Pana pośród nas. Kto bowiem włożył Go do tabernakulum? Kapłan. Kto przyjął wasze dusze do Kościoła, kiedyście się narodzili? Kapłan. Kto karmi je, by miały siłę do ziemskiego pielgrzymowania? Kapłan. Kto przygotowuje je, aby mogły stanąć przed Bogiem wykąpane we Krwi Jezusa Chrystusa? Kapłan. Zawsze kapłan. A kiedy dusza popadnie w grzech śmiertelny, kto wskrzesi ją do życia? Kto przywróci jej spokój sumienia? Tylko kapłan. Nie znajdziecie żadnego dobra, które pochodzi od Boga, żeby za nim nie stał kapłan. Spróbujcie wypowiadać się przed Matką Boską, albo przed którymś z aniołów. Rozgrzeszą was? Nie. Najświętsza Maryja Panna nie ma władzy sprowadzenia Swego Syna do hostii. Choćby stanęło przed wami dwustu aniołów, nie mają oni władzy odpuszczenia wam grzechów. Jedynie kapłan ma władzę powiedzieć wam: Idź w pokój, przebaczam ci”.

Sakrament kapłaństwa Pan Jezus ustanowił w Jerozolimie w wieczniku w Wielki Czwartek, czyli tuż przed swoją męką i śmiercią – nieprzypadkowo razem w Eucharystią, gdyż między tymi dwoma sakramentami zachodzi nieustająca łączność. Nie ma kapłaństwa bez Eucharystii ani też odwrotnie. Zależność tę wielokrotnie przypominał święty papież Jan Paweł II, między innymi w Niedzielę Dobrego Pasterza w roku 2003. Mówił wtedy do neoprezbiterów, że „kapłan jest człowiekiem Eucharystii, poprzez którą wnika do samego serca tajemnicy paschalnej. Zwłaszcza gdy sprawuje Mszę świętą, dostrzega potrzebę coraz większego upodabniania się do Jezusa Dobrego Pasterza, najwyższego i wiecznego kapłana”.

Oprócz posługi sakramentalnej kapłani zobowiązani są do głoszenia słowa Bożego. W cytowanym powyżej kazaniu papież naucza: „Kapłan jest człowiekiem słowa, który ma za zadanie nieść orędzie Ewangelii ludziom swych czasów. Powinien to robić w sposób odpowiedzialny, starając się, by to, co mówi, w pełni odpowiadało nauczaniu Kościoła”.

Kapłani poprzez nauczanie i posługę sakramentalną nie występują nigdy w swoim własnym imieniu, ale są narzędziami w rękach Chrystusa – najwyższego kapłana. To Jego mają głosić i przybliżać ludziom każdym słowem i czynem. „Przeznaczeni do służenia Chrystusowi nauczycielowi, kapłanowi i królowi, i włączeni w Jego posługę, dzięki której tutaj na ziemi Kościół buduje się nieustannie jako lud Boży, Ciało Chrystusa i świątynia Ducha Świętego”.

Małżeństwo chrześcijańskie jest sakramentem, którego nowożeńcy sami udzielają sobie wzajemnie.

Do kapłana należy: stwierdzenie warunków koniecznych do ważnego zawarcia małżeństwa chrześcijańskiego w Kościele, pytanie o zgodę małżeńską i przyjęcie jej, potwierdzenie ważności zawartego małżeństwa, udzielenie błogosławieństwa Kościoła.

Sakrament małżeństwa w pewien sposób „konsekuje” małżonków, ponieważ w pewnym sensie przeobraża ich w Chrystusa-Oblubieńca. Jan Paweł II tłumaczył to w sposób następujący: Jest to dar, który polega na tym, że w „swym życiu małżeńskim i rodzinnym mogą przeżywać miłość samego Boga do ludzi i miłość Pana Jezusa do Kościoła Jego Oblubienicy”. Sakrament małżeństwa i związana z nim łaska daje szansę na przeżycie wspólnie życia zgodnie z powołaniem małżeńskim. Bóg bowiem poprzez ten sakrament wlewa w dusze małżonków swoją łaskę, dzięki której małżonkowie mogą stawiać się świętymi. Łaskę jednak należy tu rozumieć nie w sposób rzeczowy, ale osobowy. Chodzi o osobę Jezusa Chrystusa żyjącego i działającego w małżonkach. To właśnie On jest źródłem miłości małżeńskiej.

Maria Okońska

Wspomnienia z Powstania Warszawskiego

dokończenie ze str. 5

Nastąpiła kapitulacja. Ulice zarośli się ludźmi. Były to po prostu tłumy. Ulicami trzeba się było przeciskać, aby posuwać się naprzód.

Skąd ci ludzie się wzięli? Przecież tylu zginęło?

A jednak Bóg uratował Warszawę. Matka Boża zadziałała. Z Warszawy wychodziły teraz setki tysięcy ludzi. Warszawa – jej mury, kamienice, ulice – zbombardowane doszczętnie. Ludność w ogromnej części uratowana. Około 200 tysięcy osób zginęło, a około 800 tysięcy żywych ludzi wyszło z podziemia. Toczy się dyskusja, czy Powstanie Warszawskie było potrzebne. Moim zdaniem, było konieczne – było konieczne dla naszego Narodu i dla świata.

Dla Narodu – po długiej okupacji niemieckiej przygnębienie, zmęczenie i zniechęcenie było tak wielkie, że Polacy nie wierzyli już we własne siły. Powstanie obudziło Naród z odrętwienia i pozwoliło uwierzyć na nowo, że nie ma dla nas rzeczy niemożliwych.

Dla świata – świat zobaczył, że Polska jest, że Polska chce żyć, że potrafi walczyć o własną niepodległość i ma do tej niepodległości całkowite prawo.

„Niedziela Ogólnopolska” 33/2004

Więcej – Maria Okońska, Wspomnienie z Powstania Warszawskiego Wydawnictwo Stefana Kardynała Wyszyńskiego „SOLI DEO”. 2004

Sakrament małżeństwa to rzeczywistość, która stanowi znakomitą pomoc na drodze dzielenia się oraz rozwoju miłości mężczyzny i kobiety. Miłość ludzka bowiem zostaje tu zanurzona w miłości Boga. To początek i źródło nadprzyrodzonego wymiaru związku małżeńskiego. Jego zbawczy charakter daje małżonkom możliwość wzajemnego uświęcenia. To Bóg jest tym, który uświęca miłość małżonków. Karmi się ona odtąd Duchem Świętym, który „harmonizuje ich serca z sercem Chrystusa i uzdalnia ich do miłowania”.

Źródła:

<https://dorzeczy.pl/Sakrament – święty znak>

<https://liturgia.wiara.pl/>

<https://parafiazebocin.pl/bierzmowanie/>

<https://krolowa.pl/sakrament-kaplanstwa/>

<https://pressto.amu.edu.pl/> => „Znaczenie i wartość sakramentalnego małżeństwa” Andrzej Pryba

<https://misericors.org/>

Matka Boska Armii Krajowej

dokończenie ze str. 4

Matka Jasnogórska okryta jest błękinym płaszczem, ozdobionym symbolami Polski Walczącej (kotwica!).

Głowa powstańca ogarnięta aureolą Matki. Przez pierś umierającego przewieszony jest pas naboju, niemiecki hełm z białą-czerwoną opaską i napisem AK odrzucony do tyłu. Bezwładna dłoń konającego wspiera się na kolbie karabinu. Na ramieniu chłopca widnieje białą-czerwoną opaską z harcerską lilijką, a na piersiach Jasnogórskiej Pani – medal z Orłem i napisem „Rzeczpospolita Polska”.

* * *

Powstańcy, walczący na barykadach Warszawy w sierpniu i wrześniu 1944 r. czuli, jak zawsze w ważnych, dramatycznych momentach naszej historii opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej. Oficjalnie ogłoszona przez Króla Jana Kazimierza Królową Korony Polskiej, w okresie międzywojennym, gdy Polska odzyskała niepodległość, nazwana Królową Polski. Jednakże uroczystość, która odbyła się już w następnym okresie historycznym, w 1978 roku była na pewno unikalna.

Szef sztabu Komendy Głównej Armii Krajowej, generał Tadeusz Pełczyński, obraz Jasnogórskiej Królowej Polski odznaczył Krzyżem Armii Krajowej (z legitymacją!). Jest to jedyny w historii Jasnej Góry dokument, w którym Matka Boska Częstochowska w swoim obrazie odznaczona została znakiem żołnierskiego męstwa!

Nazywano Ją też Jasnogórską Hetmanką – obroniona była przecież Częstochowa i Polska przed nawałą szwedzką, a za naszych nieomal czasów powstrzymana została nawała bolszewicka w tzw. „Cudzie Wisły” (15 sierpnia 1920 r), gdzie napadając i podbijając Polskę, komunizm miał już objąć władzę w Niemczech i wkroczyć na zachód Europy. Gdzie byłyby jego granice – nie wiadomo!

Oprac. Kazimierz Sadowski

Spotkania biblijne (23)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (17,14-18,14)

Na Górze Przemienienia Jezus objawił Piotrowi, Jakubowi i Janowi tajemnicę swojego Synostwa Bożego, ukazał im swą chwałę, którą olśni w przyszłości świat cały. Kiedy zeszli z góry, aby dołączyć do pozostałych uczniów, Jezus został otoczony przez rzeszę ludzi, którzy przyszedli, aby Go słuchać i aby doznawać uzdrowienia ze swoich chorób. Tak rozpoczyna się kolejne opowiadanie, którego celem jest pouczenie o **możliwościach wiary**:

¹⁴ *Gdy przyszedli do tłumy, podszedł do Niego pewien człowiek i padając przed Nim na kolana, ¹⁵ prosił: «Panie, zlituj się nad moim synem! Jest epileptykiem i bardzo cierpi; bo często wpada w ogień, a często w wodę. ¹⁶ Przyprowadziłem go do Twoich uczniów, lecz nie mogli go uzdrowić».* ¹⁷ *Na to Jezus odrzekł: «O plemię niewierne i przewrotne! Jak długo jeszcze mam być z wami; jak długo mam was cierpieć? Przyprowadźcie Mi go tutaj!»* ¹⁸ *Jezus rozkazał mu surowo, i zły duch opuścił go. Od owej pory chłopiec odzyskał zdrowie.* ¹⁹ *Wtedy uczniowie zbliżyli się do Jezusa na osobności i pytali: «Dlaczego my nie mogliśmy go wypędzić?»* ²⁰ *On za im rzekł: «Z powodu malej wiary waszej. Bo zaprawdę, powiadam wam: Jeśli będziecie mieć wiarę jak ziarnko gorczycy, powiecie tej górze: „Przesuń się stąd tam!”, a przesunie się. I nic niemożliwego nie będzie dla was.* ²¹ *«Ten zaś rodzaj złych duchów wyrzuca się tylko modlitwą i postem»* (17,14-21; por. Mk 9,14-29; Łk 9,37-43).

Kiedy Mojżesz zstąpił z góry Synaj „musiał stanąć w obliczu odstępstwa Izraela (Wj 32)” [6]. Jezus zstępując z Góry Przemienienia spotkał się z problemem wiary potrzebnej do urzeczywistnienia się uzdrowienia. Chrystus wraz z trzema uczniami, zapewne wciąż kontemplującymi Jego boskość, powrócili do świata, którego symbolem był *cierpiący* chłopiec dotknięty *epilepsją*, chorobą wywołującą autodestrukcyjne zachowanie zagrażające jego życiu.

W starożytnym Izraelu *epileptyków* uważano za ludzi znajdujących się we władaniu demonów. „Nie rozróżniano więc pomiędzy uzdrowieniem a egzorcyzmem. W tym wypadku *epilepsja* widziana była jako opętanie – bezpośredni wpływ złego ducha na ciało człowieka” [7].

Ojciec chorego dziecka *na kolanach* usilnie, *z wiarą prosił* o uzdrowienie syna: *Kyrie eleeson (Panie, ulituj się, zob. np. Ps 56,2; 57,2). Jezus rozkazał surowo, i zły duch natychmiast wyszedł z chłopca.*

„Skuteczność słów Jezusa kontrastuje z niezdolnością uczniów do wyleczenia syna tego człowieka, mimo, że otrzymali władzę uzdrawiania chorych i wypędzania złych duchów (10,8; BRAT nr 297)” [9]. Dlaczego uczniowie okazali się bezsilni wobec choroby chłopca, stali się zgorszeniem dla ludzi? *Z powodu ich malej wiary.* Jezus z mocą zareago-

wał na tę sytuację, porównał obecne pokolenie *‘bez wiary’* z pokoleniem Izraelitów z czasów Wyjścia (Lb 14,27; Pwt 32,5-20; Iz 65,2; Ps 6,4; 13,2; 35,17 i in.); wcześniej podobną krytykę skierował przeciw uczynom w Piśmie i faryzeuszom (12,38-39; BRAT nr 301).

Do kogo Jezus kieruje swe surowe słowa? Na to pytanie „można byłoby odpowiedzieć, że do *uczniów*, którzy swą *‘małą wiarą’* znaleźli się na duchowym poziomie tłumy” [6]. *Tłumy* podążały za Jezusem by podziwiać i dostąpić kolejnych cudów, często ze względu na wynikające z tego bezpośrednie korzyści. Słowa: *o plemię niewierne i przewrotne* „w sposób ogólny odnosiłoby się do współczesnych Jezusowi, zaś w sensie szczegółowym – do *uczniów*, którzy w chwilach *nieobecności* Jezusa doświadczają swej niemocy” [kP]. Jezus już wcześniej karmił swych uczniów za ich *małą wiarę* (8,26; 14,31; 16,8; BRAT nr 294, 304, 306), lecz tutaj przypomina im również, że gdyby ufali Bogu i **mieli wiarę, choć tak małą jak ziarnko gorczycy**, mogliby dokonywać tego, co niemożliwe; używając metafory nauczycieli żydowskich: *poruszać góry. Uczniowie*, bez Piotra, Jakuba i Jana, „otoczeni przez niewierzący lub niedowierzający tłum **zachwiali się w ufności w moc otrzymaną od Jezusa**” [6].

Ale przecież uczniowie pozbawieni wiary nie mogliby iść za Jezusem! „Jest możliwe, że Mateusz rozróżnia między *wiarą*, która jest *wiarą zbawiającą* (jej przeciwieństwem jest *niewiara*), a *wiarą*, która jest niezbędna do czynienia wielkich znaków. Uczniowie mają *wiarę* w pierwszym znaczeniu, nie mają jednak tej, która jest potrzebna do wykonywania wielkich dzieł” [6]. Chodzi tu o „**charyzmat wiary**, który pozwala nam ufać, że na pewno będziemy wysłuchani, jeśli oczywiście to, o co prosimy, zmierza ku chwale Bożej” [3]. Człowiek wierzący może czynić „wielkie rzeczy, nawet wbrew siłom natury, o ile rozwinie w sobie otrzymany od Boga *dar wiary*. Uczniowie nie mogli zdziałać cudu, chociaż otrzymali taką moc od Jezusa (1 Kor 12,8-11), gdyż brakowało im koniecznej *wiary*. Dana im moc nie działa bowiem automatycznie, ale wymaga *współpracy z otrzymaną łaską*” [BP]. Chodzi zatem o **wiarę w moc i dobroć Boga, w boską moc Jezusa, by wiara posiadała w sobie żywotność Boskiego Ducha**. „Autentyczna wiara pozwala nam prosić Boga o to, by dokonywał swoją mocą rzeczy dla nas niezwykłych (niemożliwych), a nie tylko by dawał nam siłę do tego, byśmy zadowalali się tym, co możliwe” [8].

„*Wiara* wyraża się w *modlitwie*, *modlitwa* jest jej oddechem. Poprzez *modlitwę wiara* rośnie. Potrafi osiągnąć wiele, ponieważ to Bóg sam działa przez człowieka i w człowieku, który wierzy. Z *‘najmniejszego ziarenka’* staje się wielkim drzewem” [6]. Wzmiankę o *poście* zawierają tylko nieliczne manuskrypty, „być może ze względu na właściwe starożytnym chrześcijanom przekonanie, mające źródła w żydowskiej pobożności, że modlitwa jest nierozdzielnie związana z samowyrzeczeniem, które wyraża się w *poszczeniu*” [2].

Wielkie tłumy podążały za Jezusem! Tyłu uzdrowił, pocieszył... Dzień męki, który Jezus zapowiada u synoptyków, zaraz po *uzdrowieniu epileptyka*, „drastycznie ukaże nieśmiałość tłumów, kiedy entuzjazm przemieni się w sprzeciw i ostateczne odrzucenie swego Zbawiciela” [5]. „Przetrawienie tej próby będzie wymagało od apostołów o wiele **więcej wiary** niż mieli jej do tej pory” [9]:

²² *A kiedy przebywali razem w Galilei, Jezus rzekł do nich: «Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. ²³ Oni zabiją Go, ale trzeciego dnia zmartwychwstanie». I bardzo się zasmucili. (17,22-23; por. Mk 9,30-32; Łk 9,43b-45).*

Galilea, ważny teren początków działalności Jezusa (4,12), powołania uczniów (4,18), ale i miejsce Jego powrotu po *zmartwychwstaniu* oraz „wydania powszechnego nakazu misyjnego (28,16-20)” [6].

Po pierwszej *zapowiedzi męki* reakcją Piotra było całkowite odrzucenie takiej możliwości. **Druza zapowiedź** akcentuje reakcję uczniów, którą jest *smutek*. „Nauczyciel posługuje się tu tytułem *Syn Człowieczy*, który w Dn 7,13-14 odnosił się do postaci triumfującej ‘na obłokach nieba’. Wywołuje w ten sposób ostry dysonans w wyobrażeniach swych słuchaczy. Ten bowiem, który – według ich oczekiwań – miał otrzymać panowanie nad wszystkimi ludami, w rzeczywistości zostanie poddany władzy ludzi” [5].

Wszystko, co spotka Jezusa, jest częścią opatrznosciowego planu Boga. „Powtórzenie zapowiedzi męki podkreśla dobrowolność *ofiary* Jezusa, a także Jego godność Proroka. Przypomina ono uczniom o konieczności przygotowania się na pójście śladami Chrystusa” [6]. Nauczyciel przygotowywał uczniów do dojrzałej miłości i do uwierzenia w prawdziwego Mesjasza – takiego, którego królestwo, Kościół, zacznie się rozszerzać dopiero po Jego śmierci i zmartwychwstaniu. Jezus „powtarzał się”, bo chciał, żeby po Jego śmierci uczniowie nie utracili wiary w Jego *zmartwychwstanie trzeciego dnia*. Czy uczniowie „zostali pocieszeni perspektywą *zmartwychwstania*? Z ich reakcji to nie wynika. Być może dlatego, że ‘*zmartwychwstanie*’ nie mogło być zrozumiane przed jego zaistnieniem i doświadczeniem” [6].

²⁴ *Gdy przyszedli do Kafarnaum, przystąpili do Piotra poborcy dwudrachmy z zapytaniem: «Wasz Nauczyciel nie płaci dwudrachmy?» ²⁵ Odpowiedział: «Owszem». Gdy wszedł do domu, Jezus uprzedził go, mówiąc: «Szymonie, jak ci się zdaje? Od kogo królowie ziemscy pobierają daniny lub podatki? Od synów swoich czy od obcych?» ²⁶ Gdy powiedział: «Od obcych», Jezus mu rzekł: «A zatem synowie są wolni. ²⁷ żebyśmy jednak nie dali im powodu do zgorszenia, idź nad jezioro i zarzuć wędkę! Weź pierwszą rybę, którą wyciągniesz, i otwórz jej pyszczek: znajdziesz statera. Weź go i daj im za Mnie i za siebie!» (17,24-27; por. Mk 8,11-13; Łk 11,29; 12, 54-56).*

W Ziemi Świętej za czasów Chrystusa używano równocześnie trzech systemów monetarnych: hebrajskiego, greckiego i rzymskiego. Dokładność i precyzję wiadomości Autora Pierwszej Ewangelii w tej materii potwierdzają badania numizmatyczne: Mateusz wie, że robotnikowi płaci się dziennie jednego rzymskiego *denara* (Mt 20,2), wartego mniej więcej tyle samo co *drachma*, a podatek świątynny równa się *dwudrachmie ateńskiej* [= wartości połowy *szekla* (sykla) hebrajskiego]. Wspomniany w Ewangelii Mateusza *stater* (*tetradrachma*) miał wartość czterech *drachm* (= jednemu *szeklowi*), czyli podatku świątynnego za dwie osoby. Perykopa nie ma paraleli u pozostałych synoptyków. Tylko Mateusz, który z celnika stał się apostołem (Mt 9,9; BRAT nr 295), bezpośredni świadek życia Jezusa, poborca podatkowy z *Kafarnaum* „omawia kwestię podatku świątynnego, która akurat pierwszych adresatów tej Ewangelii (czyli chrześcijan mających za sobą doświadczenie judaizmu) mogła interesować” [8].

Każdy żydowski mężczyzna w wieku powyżej dwudziestu lat był obowiązany płacić na potrzeby kultu w świątyni *połowę szekla*. Podatek świątynny został wprowadzony w „okresie powygnaniowym, a praktyka ta budziła spory. Faryzeusze byli przekonani, że miała ona korzenie w Piśmie (Wj 30,12-16; por. Ne 10,33-34) i wzywali do tego, by płacić *dwudrachmę* co roku, podczas gdy eseneńczycy z Qumran płacili ją jedynie raz w życiu, saduceusze zaś sprzeciwiali się tej praktyce jako tradycji wymyślonej przez faryzeuszy” [9]. Podatek uiszczano „zwykle w świątyni w czasie dorocznej pielgrzymki na święto Paschy. Kto nie uczynił tego w Jerozolimie, mógł zapłacić poborcom podatkowym w miejscu zamieszkania” [BP]. Podatek był zbierany w ostatnim miesiącu roku kultowego „*Adar* (w przybliżeniu marzec), tj. na krótko przed obchodami Paschy, a Jezus i uczniowie byli akurat w drodze na święto” [6], właśnie *przybyli do Kafarnaum* (zob. Mt 4,13; 8,5; BRAT nr 285).

„Kiedy Mateusz pisze swoją Ewangelię, nie ma już świątyni i podatku. Nie ma też dobrych relacji z synagogą. Tekst jest świadectwem wcześniejszej symbiozy” [8].

Jezus jako Syn Boży „nie podlegał obowiązkowi płacenia podatku na dom własnego Ojca” [BP], tak jak w świeckim królestwie synowie władcy są *wolni* od płacenia królowi podatków. „Dobrowolna zapłata ma ustrzec innych przed opinią, że Jezus i Piotr odrzucają kult świątynny” [6]. Podstawowym motywem działania ucznia Chrystusa winno być *przykazanie miłości Boga i bliźniego*, w swych czynach powinien zwracać uwagę na bliźnich, *nie dać im powodu do zgorszenia*, bo *‘nikt z nas nie żyje dla siebie’* (Rz 14,7).

Jezus uiszcza należność, ale – jak zwraca uwagę J. Ratzinger – w szczególny sposób, **podarowany Mu przez Boga**” [8]. Tutaj pierwszorzędym zadaniem cudu – pierwsza złowiona ryba, zgodnie ze słowami Jezusa! miała w pyszczku *statera* – „jest **być znakiem**. Znak mówi o tym, że synowie Boży nie mają obowiązku płacić podatku świątynnego” [6]. To jedyny cud dokonany przez Jezusa na swoją oraz Piotra korzyść. Piotr ma zapłacić *dwudrachmę* „nie dlatego, że Bóg tego wymaga, ale dlatego, że odmowa mogłaby stanowić zgorszenie. Osobista *wolność* ograniczona jest odpowiedzialnością! *Wolność* nie może być realizowana za wszelką cenę (por. 1Kor 8,1-13; 9,19-27)” [6].

Należy tu również zauważyć wyjątkową pozycję Piotra wewnątrz grupy uczniów Jezusa: po pierwsze to do niego zwrócili się poborcy podatków, a po drugie Nauczyciel płaci tylko za Siebie i za niego. Było to nowe wyróżnienie Piotra na które zwrócili uwagę Apostołowie i które prawdopodobnie dało początek rozprawianiu na temat, *kto z nich jest większy*” [3]. Tym pytaniem rozpoczyna się **czwarta**, najkrótsza **mowa** Jezusa (18,1-35) zwana *mową eklezjalną*, czyli kościelną. W rozdziale 18 Mateusz zebrał wskazania, które winny regulować wzajemne stosunki między członkami wspólnoty chrześcijańskiej:

¹ *W tym czasie uczniowie przystąpili do Jezusa z zapytaniem: «Kto właściwie jest największy w królestwie niebieskim?» ² On przywołał dziecko, postawił je przed nimi i rzekł: ³ «Zaprawdę, powiadam wam: Jeśli się nie odmienicie i nie staniecie jak dzieci, nie wejście do królestwa niebieskiego. ⁴ Kto się więc uniży jak to dziecko, ten jest największy w królestwie niebieskim. ⁵ I kto by przyjął jedno takie dziecko w imię moje, Mnie przyjmuje (18,1-5; por. Mk 9,33-37; Łk 9,46-48).*

dokończenie na str. 12 ➡

Spotkania biblijne (23)

Ewangelia według Świętego Mateusza

Mt (17,14-18,14)

dokończenie ze str. 11 ➡

Na niezrozumienie przez uczniów natury *królestwa* Jezus reaguje „żywą przypowieścią”: postawił przed nimi... *dziecko*. W ST dziecko było „kimś szczególnie potrzebującym karzenia i wychowywania (Mdr 12,24; 15,14; Syr 30,1-13)” [6]. „W I wieku w świecie żydowskim *dziecko* [do lat 12] miało niską pozycję społeczną, było poddane władzy starszych od siebie i z pewnością nie było kimś do naśladowania” [9]. „Dla Żydów, dla których istotą pobożności była znajomość i posłuszeństwo Prawu, *dziecko* nieznające Prawa jak najmniej mogło stanowić przykład religijności i pobożności” [6].

Tutaj słyszymy jasno sformułowane żądanie: *odmienić się i stać się jak dziecko*. Kwestia hierarchii w *królestwie niebieskim* jest mniej ważna niż sprawa *wejścia do tego królestwa*. Obraz *dziecka* służy do wyjaśnienia uczniom, jaka postawa jest konieczna, aby stać się „za sprawą Jezusa *dzieckiem Bożym*” [10]. W *królestwie Bożym* „zarówno w jego fazie ziemskiej, jak i końcowej, *niebieskiej* obowiązują zgoła inne normy wielkości. ...Uniżenie, pokora i ta bezbronność *dziecka*, pełna ufności do innych – to właściwie owo *ubóstwo w duchu*, którą Pan Jezus ubłogosławił w Kazaniu na górze (5,3; BRAT nr 286)” [3]. Jezus wzywa do aktywnej i świadomej przemiany, w której uniżenie się jest drogą do wielkości gwarantowanej przez Boga.

Dziecko nie jest w stanie samo zatroszczyć się o siebie, nie może być pozostawione samemu sobie. *Dzieci* wymagają czułości i miłości bezwarunkowej, opieki i wsparcia, nauki i wychowania. „Parafrazując słowa Jezusa, moglibyśmy powiedzieć: Jeżeli nie przyjmiecie **z zaufaniem miłości Boga**, jak dziecko przyjmuje miłość swoich kochających rodziców, nie wejdziecie do *królestwa niebieskiego*. *Królestwo Boże* jest królestwem miłości, bo Bóg jest miłością (1J 4,16)” [1].

„Stanem *dzieciństwa* nie jest bezgrzeszność ani brak roszczeń, ale po prostu fakt **bycia małym wobec Boga i ludzi**” [6]. Jezus nie nawołuje do pasywnego pozostawiania bez troskimi *dziećmi*, ale „do porzucenia wyniosłych roszczeń i podjęcia się służby w małych sprawach dla małych ludzi” [6]. Kto chce należeć do **wspólnoty dzieci Bożych** musi przyjąć styl życia **śługi** (por. Ef 4,21-24; Kol 3,9-10; Rz 8,14-17). Konieczna jest więc **wielka pokora**. Żaden z synoptyków nie pominął wezwania, że ci, którzy *przyjmują pełnego pokory* ucznia Jezusa, przyjmują też Chrystusa. „Syn Człowieczy tak bardzo identyfikuje się z innymi, że okazanie życzliwości i miłosierdzia takim właśnie ludziom oznacza okazanie ich Jemu” [6].

Św. Teresa od Dzieciątka Jezus wyznaje: „*Być małym*, to znaczy poznać swą nicość. Dopóki dziecko jest małe, daje mu się wszystko, co mu jest potrzebne, lecz gdy dorośnie, ojciec go nie chce dłużej żywić i mówi: teraz pracuj, możesz już sam dać sobie radę. Dlatego, ażeby nigdy nie usłyszeć tych słów nie chciałam dorastać, bo wiem, że nie potrafię zarobić

na moje życie, na życie wieczne w niebie. Pozostałam więc zawsze *małą*” [1].

⁶ *Lecz kto by się stał powodem grzechu dla jednego z tych małych, którzy wierzą we Mnie, temu byłoby lepiej kamień młyński zawiesić u szyi i utopić go w głębi morza.* ⁷ *Biada światu z powodu zgorszeń! Muszą wprowadzić przyjść zgorszenia, lecz biada człowiekowi, przez którego dokonuje się zgorszenie.* ⁸ *Otóż jeśli twoja ręka lub noga jest dla ciebie powodem grzechu, odetnij ją i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie wejść do życia ułomnym lub chromym, niż z dwiema rękami lub dwiema nogami być wrzuconym w ogień wieczny.* ⁹ *I jeśli twoje oko jest dla ciebie powodem grzechu, wyłup je i odrzuć od siebie! Lepiej jest dla ciebie jednookim wejść do życia, niż z dwójgim oczu być wrzuconym do piekła ognistego.* ¹⁰ *Strzeżcie się, żebyście nie gardzili żadnym z tych małych; albowiem powiadam wam: Aniołowie ich w niebie wpatrują się zawsze w oblicze Ojca mego, który jest w niebie.* ¹¹ *«Albowiem Syn Człowieczy przyszedł ocalić to, co zginęło»* (18,6-11; por. Mk 9,37.42-48; Łk 17,1-2).

Dziecko (paidion) „służy jako metafora i pełni funkcję synonimu dla *maluczkich*” [9] (gr. *mikroi*), wyznawców Jezusa, którzy „podobnie jak *ubodzy w duchu*, niewiele znaczą w oczach świata, ale w oczach Boga są niezmiernie ważni!” [6].

Zgorszenie (gr. *skandalosto* ‘pulapka’, ‘kamień przeszkadzający na drodze’) w sensie przenośnym oznacza „*przeszkodę* na drodze Jezusa do spełnienia Jego misji (16,23; BRAT nr 306) bądź też na duchowej drodze uczniów, którzy z jej powodu chwieją się w wierze, tracą pierwotny zapal religijny lub nawet odchodzą od prawdziwej nauki Chrystusa (zob. zwł. Rz 14,13; 16,17; 1J 2,10; Ap 2,14)” [5]. Termin grecki odnosi się nie do samego aktu zepsucia, bądź też oburzenia na istniejące zepsucie, lecz do „*przyczyny* takiej demoralizacji lub upadku w wierze” [5]: słowa, czyny prowadzące do popadania w zło.

Ci, którzy *powodują upadek* (gr. *skandalidzō*), burzą wiarę i zdrową moralność *jednego z tych jeszcze słabych w wierze*, ponoszą największą winę, powinni się liczyć z surową karą. W czasach Jezusa Rzymianie praktykowali makabryczną egzekucję przez utopienie z kamieniem młyńskim u szyi. Dodatkową karą był fakt, że taka osoba nie miała grobu i pogrzebu, co w kulturze Bliskiego Wschodu było odbierane jako największa kara. Aby podkreślić ciężar tej winy Jezus posługuje się przezjaskrawionymi obrazami i porównaniami, mającymi charakter typowej hiperboli semickiej (*odcinanie swej nogi, wyłupywanie oka*, jeśli są one powodem do grzechu), spotykanymi już wcześniej w Kazaniu na górze (5,29-30; BRAT nr 288).

„Pójście za Jezusem domaga się więc radykalnych postaw wobec zła, a także różnych ofiar i wyrzeczeń. Kto chce należeć do społeczności Jezusa powinien dawać dobre świadectwo i budować *królestwo Boże*” [BP]. Należy się „złu zdecydowanie przeciwstawić i z miłością pomagać dobru. Żadna ofiara nie jest zbyt wielka, aby zrównoważyć utratę *życia wiecznego*” [6].

Jezus kategorycznie zabrania *odnoszenia się z pogardą do kogokolwiek* spośród członków wspólnoty. Aniołowie, będący blisko „Stworzyciela wszystkich rzeczy [bytów] niewidzialnych”, będą oskarżycielami wobec tych, którzy *znieważą, skrzywdzą lub będą gardzić chociażby jednym z tych małych*, którzy zostali powierzeni ich opiece.

Prawdę o aniołach „obecnych od chwili stworzenia (por. Hi 38,7) i w ciągu całej historii zbawienia” [KKK 332] znał już ST (np. Rdz 24,7.40; 48,16; Wj 23,20; Ps 91,11; Dn 3,49). Katechizm naucza, że „życie ludzkie od początku aż do śmierci jest otoczone opieką i wstawiennictwem aniołów” [KKK 336], którzy prowadzą każdego wiernego do życia. W liturgii pogrzebowej przywołuje się ich obecność w pieśni ‘Niech aniołowie zawiodą cię do raju...’.

Wpatrywanie się w oblicze Ojca jest „najwyższym przejawem adoracji Boga. Można powiedzieć, że w nim spełnia się owa *niebiańska liturgia* w imieniu całego kosmosu, z którą nasza ziemská liturgia Kościoła łączy się stale, a zwłaszcza w swoich momentach szczytowych. Wystarczy przypomnieć akt, w którym Kościół na całym świecie, codziennie i o każdej porze, przed rozpoczęciem Modlitwy Eucharystycznej w centralnym punkcie Mszy Świętej, odwołuje się do Aniołów i Archaniołów, by śpiewać chwałę Boga po trzykroć Świętego, jednocząc się z tymi pierwszymi adoratorami Boga w oddawaniu czci i w miłosnym poznaniu niewypowiedzianej Jego świętości” [10].

Jezusowa przypowieść o *zabłąkanej owcy* obrazuje zatroskanie Boga o wszystkich ludzi. Mateusz tym opowiadaniem zamyka pierwszą część mowy kościelnej, której myślą przewodnią są *dzieci/mali*:

¹² *Jak wam się zdaje? Jeśli kto posiada sto owiec i zabłąka się jedna z nich: czy nie zostawi dziewięćdziesięciu dziewięciu na górach i nie pójdzie szukać tej, która się zabłąkała?* ¹³ *A jeśli mu się uda ją odnaleźć, zaprawdę, powiadam wam: cieszy się nią bardziej niż dziewięćdziesięciu dziewięciu tymi, które się nie zabłąkały.* ¹⁴ *Tak też nie jest wola Ojca waszego, który jest w niebie, żeby zginęło jedno z tych małych.* (18,12-14; por. Łk 15,1-7).

Przypowieść przywołuje doskonale znany w starożytności obraz pasterza i trzody. Trzody, liczące ok. 300 sztuk przemieszczały się w poszukiwaniu jedzenia. Zazwyczaj było dwóch lub trzech pasterzy (Jezus o tym nie wspomina); gdy odszedł jeden, zawsze pozostawał ktoś do pilnowania reszty owiec. Obraz *zabłąkanej owcy* „jest nierzadki w ST i oznacza Izraelitę, który odpadł od przymierza z Jahwe (Jr 50,6.17). *Owce* to lud Izraela, ‘pasterzami’ byli polityczni i duchowi przywódcy Izraela” [6]. W przypowieści tej „odzwierciedla się zwłaszcza proroctwo z Ez 34, gdzie zapowiadano, że sam Bóg stanie się *pasterzem* Izraela, szukającym tych owiec, które się zagubiły” [9].

Postawa Jezusa wobec grzeszników „to postawa miłości, która jest nieustannym poszukiwaniem grzesznika i pozbawiona jakichkolwiek warunków” [4]. Ocalenie ‘*małych*’ odpowiada *woli Ojca naszego*. „Jedna owca w stosunku do stu nie stanowi wprawdzie wielkiej liczby (zaledwie 1%), ale w oczach Bożych zagubienie nawet jednego człowieka jest tragedią. *Ta jedna* z powodu zagrożenia, w jakim się znalazła, pozostaje w szczególnej relacji do pasterza” [6], musi być dla niego wyjątkowa, musi bardzo wiele znaczyć. Wskazuje na to również wielki trud szukania owcy, jaki podejmuje pasterz i radość z jej odnalezienia.

Na niebezpieczeństwo zagubienia się w świecie narażone jest przede wszystkim to co *male* i niedoświadczone. Troska jest tym większa, im bardziej człowiek potrzebuje Bożej pomocy. Otóż radość z powodu odnalezienia jednej *najmniejszej*

zagubionej owieczki będzie większa niż z powodu *dziewięćdziesięciu dziewięciu owiec*, którym nie zagraża żadne niebezpieczeństwo.

Jezus, Bóg jest dla każdego człowieka w taki sposób, jak gdyby istniał tylko ten jeden człowiek. Św. Grzegorz dodaje do tej myśli: „człowiek opuścił niebo, kiedy zgrzeszył. I aby dopełniła się liczba owiec w niebie, poszukiwano człowieka, zagubionego na ziemi” [Św. Grzegorz, *In Evang. Hom.* 34].

Postawa członków wspólnoty winna odpowiadać postawie pasterza. Papież Benedykt XVI podczas inauguracji pontyfikatu powiedział: „Cały Kościół, a w nim jego pasterze, tak jak Chrystus, winni wyruszyć w drogę, aby wyprowadzić ludzi z pustyni, ku życiu, ku przyjaźni z Synem Bożym, ku temu, który daje nam życie i to życie w pełni” [4].

Powinniśmy napełnić się nadzieją rozważając tę piękną przypowieść, która ukazuje niezmierną miłość Boga do każdej osoby, w sposób szczególnie do tych najbardziej od Niego oddalonych. Jeśli pójdziemy za głosem Jezusa, a nie za obcymi głosami tego świata, będziemy mogli powtórzyć słowa pieśni:

*„Pan jest pasterzem moim
Niczego mi nie braknie
Na niwach zielonych pasie mnie
Nad wody spokojne prowadzi mnie”*

Bibliografia:

Cytaty biblijne według elektronicznego wydania Biblii Tysiąclecia [BT]: <http://www.biblia.deon.pl>

BP *Biblia Paulińska, komentarz do Ewangelii wg św. Mateusza*, 2008
KKK – *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Wydawnictwo Pallottinum 2002

1. Augustyn Józef SJ, *Jeżeli się nie staniecie jak dzieci*, <https://dfdkalisz.jezuici.pl>
2. Biel Stanisław SJ – blog, *Dlaczego Jezus się zniecierpliwil?* 21.02.2022, <https://jezuici.pl/2022/02/>
3. Ks. Dąbrowski Eugeniusz, *Życie Jezusa Chrystusa w opisie Ewangelistów*, Pallottinum, Poznań 1957
4. Ks. Kucharski Jacek, *Komentarz do Mt 18,1-14*, Radio Maryja, <https://www.radiomaryja.pl/kosciol/>
5. Ks. Mickiewicz Franciszek SAC, *Nowy Komentarz Biblijny. Ewangelia wg św. Łukasza*, Tom III/ cz.1 i 2, Edycja Św. Pawła, 2005
6. Ks. Paciorek Antoni, *Nowy Komentarz Biblijny. NT. Ewangelia wg św. Mateusza*, Tom I/ cz. 2, Edycja Św. Pawła, 2008
7. Ks. Rosik Mariusz, Audio, *Ewangelia Mateusza*, 4.04.2022, <https://mariuszrosik.pl/uzdrowienie-epileptyka/2>
8. Ks. Siemieniec Tomasz, *Komentarz do Mt 17,14-27*, Radio Maryja, 28.12.2020, <https://www.radiomaryja.pl/kosciol/>
9. Mitch Curtis, SRI Edward, *Ewangelia wg św. Mateusza. Katolicki Komentarz do Pisma Św.*, Wyd. W drodze, 2019
10. Św. Jan Paweł II – Audiencja generalna, 6.08.1986 (Ewangeliarz z komentarzami Jana Pawła II, Wyd. M, Kraków 2014)

Oprac. Jolanta Górecka na podstawie spotkania biblijnego z ks. dr. Mateuszem Wyrzykowskim.



Otwieram drzwi...

Non abbiate paura... – nie lękajcie się: otwórzcie drzwi Chrystusowi!
Jan Paweł II podczas oficjalnego rozpoczęcia pontyfikatu na pl. św. Piotra w Rzymie 22.10.1978 r.)

Mikołaj Ortyński

Parafialny Dzień Dziecka 2024



W niedzielę 9 czerwca 2024, na tyłach kościoła parafialnego, odbył się, poprzedzony wieloma dniami przygotowań, trzeci już, Parafialny Dzień Dziecka. Jak co roku zorganizowały go wspólnoty działające przy parafii, jak również indywidualni wolontariusze oraz księża.

Atrakcje tego dnia rozpoczęliśmy od wspólnego spotkania z Bogiem, na Eucharystii o godzinie 10:30. Następnie przeszliśmy pod ustawioną za kościołem scenę, gdzie ks. Przemysław, razem z ks. proboszczem Jackiem, oficjalnie rozpoczęli piknik i ustanowili Misia Jacusia [1], maskotkę Parafialnego Dnia Dziecka 2024.

[...] W naszej parafii dzień dziecka jest przez cały rok, a dzisiaj jest taki świąteczny dzień dziecka. – mówił ksiądz Proboszcz – Więc w pierwszej kolejności witam wszystkie dzieci, [...] to dla was jest każde stoisko, każdy namiot. Mam nadzieję, że macie dobry apetyt. [...] Niniejszym festyn parafialny [z okazji dnia dziecka] uważam za otwarty!

Po oficjalnym rozpoczęciu zabawę zaczęliśmy od wspólnych tańców. Następnie czekały na nas między innymi: stoiska **Katolickiej Szkoły Podstawowej** i **Przed-szkola Mała Droga**, na których można było dostać balony

z helem, pomalować twarz lub zrobić sobie kolorowe warkoczki oraz stoisko **8 Ursynowskiej Drużyny Harcerzy „Knieja”**. To tutaj mogliśmy wziąć udział w grze terenowej o harcerstwie, czy też zasięgnąć informacji o drużynie, i akcjach przez nią prowadzonych.

Ruch Światło-Życie działający przy parafii zorganizował stanowisko związane z samolotami i lotnictwem, gdzie mogliśmy stworzyć własny samolot albo zrobić zdjęcie na, wykonanej własnoręcznie przez Oazowiczów, ścianie. Zdjęcia mogliśmy także zrobić w foto budce, która została sprowadzona specjalnie na tę okazję.

Obok wspomnianej foto budki mogliśmy znaleźć namiot **parafialnego zespołu Caritas**, który przygotował dla nas kilkadziesiąt litrów domowej lemoniady, która jednak bardzo szybko się skończyła, z uwagi na ilość amatorów tego orzeźwiającego smaku, dającego siły w słoneczny dzień. Caritas przygotował dla nas także ulotki informujące o podejmowanych dziełach.

Nieopodal sceny znajdowała się mini kawiarenka dzielnie dowodzona przez panią Małgorzatę Balcerek, przy współpracy z innymi mamami, oraz ojcami.

Ogromną popularnością najmłodszych cieszyły się również dwie atrakcje dmuchane: zjeżdżalnia, oraz zamek do skakania – obydwie sprowadzone przez księdza Bogusza.

Pod samą sceną znajdował się namiot gastronomiczny, w którym można było zaopatrzyć się w popcorn, watę cukrową, a także w pyszne hot-dogi, do których parówki przez większą część pikniku smażył niestrudzenie ksiądz Proboszcz (!)

Piknik zakończyliśmy około godziny 15:00 wspólnymi tańcami prowadzonymi przez Oazę.

Poniżej zamieszczam kilka relacji osób, biorących udział w wydarzeniu, oraz samych organizatorów:

Joanna, 13 lat:

- Kiedy przestaje Pani być dzieckiem? Jak długo pani nim zostanie?
- Mam nadzieję że do końca życia.
- Dlaczego do końca życia?
- Bo bycie dzieckiem jest fajne!

Marcin, 25 lat:

- Panie Marcinie, czy Pan także jest dzieckiem?
- Tak... To jest takie dziwne?!
- Jest Pan dosyć dużym dzieckiem...
- Bardzo duży dzieckiem. Z tego co widzę, największym dzieckiem w zasięgu wzroku. I tak, też obchodzę dzień dziecka.

Jan, 19 lat:

- Kim Pan jest w naszej parafii?
- [...] Jestem i we wspólnotcie oazowej, we wspólnotcie akademickiej, działamy też intensywnie jako LSO, i cieszę się że ten dzień tak wygląda, że tyle osób przyszło, i że ta nasza praca wspólna się opłacała.
- Czy, tak jak ks. Marcin powiedział na Mszy, wymodlił Pan tą piękną pogodę na dzisiaj?
- Co mogę powiedzieć? Zawsze jak jest czy to procesja Bożego Ciała, czy jakiegokolwiek inne wydarzenie w naszej parafii, pogoda dopisuje, [...] ja w tym widzę działanie Boskie. Kiedy trzeba, to ta pogoda jest.
- Wydaje mi się, że okulary i krótki rękaw mówią same za siebie. Zatem nie pozostaje nam nic innego jak tylko życzyć Państwu:
- Powodzenia i dobrej zabawy!

Paweł, 14 lat:

- Co harcerze przygotowali na dzisiejszy piknik?
- Jako harcerze z 8 UDH, przygotowaliśmy grę terenową, podczas której chcemy zaprezentować różne, harcersko-survivalowe, metody i techniki. [...] Na naszym punkcie prezentujemy pierwszą pomoc. [...] Pokazujemy dzieciom jak na przykład zabandażować ranę.
- Co można wygrać w Waszej grze?
- Nasza gra nie jest stricte do wygrywania, ponieważ wygrywa każda osoba, która ukończy wszystkie sześć punktów.



Ks. Marcin Żurek:

- Księżę Marcinie, jak księża wspomagają dzisiejszą zabawę?
- Jeśli chodzi o przygotowanie dnia dziecka, nasi księża są niesamowici, [...]. Ksiądz Przemek jest konferansjerem, przygotowywał także to co robi Oaza, pomagał harcerzom. [...] My, skromnie – Szkoła katolicka – tylko tatuaże, malowanie buzi, balony z helem.

Ksiądz Andrzej użyczył swoich samochodów, ksiądz Daniel siedzi w Caritasie i pomaga.

Wszyscy pracują świetną ekipą. Bardzo, bardzo jestem wzruszony, że tak razem potrafimy współpracować.

Na koniec, w imieniu organizatorów, jak również osób, które po prostu świetnie się bawiły, pragniemy podziękować wszystkim, którzy zaangażowali się, bardziej lub mniej, i przyczynili się do tego jak wyglądał tegoroczny Parafialny Dzień Dziecka.

W pierwszej kolejności dziękujemy **Księdzu Proboszczowi Jackowi Kozubowi**, dzięki życzliwości którego wszystkie atrakcje tego dnia były bezpłatne.

Następnie **ks. Przemysławowi Boguszowi**, który był głównym organizatorem i koordynatorem tego wydarzenia.

Pani Magdalenie Czech za współprowadzenie wydarzenia.

Przedszkolu Mała Droga i Szkole im. H. Kmieć, za organizację stoisk dla dzieci.

8 UDH, za organizację gry terenowej.

Oazie – za prowadzenie stanowiska z samolotami.

Księdzu Kamilem Falkowskiemu i KSM-owi – za organizację stoiska gastronomicznego.

Panu Pawłowi Listwonowi – za użyczenie i obsługę nagłośnienia.

Panu Pawłowi Grudniowi – za koordynowanie wydarzenia, oraz organizację pracy foto budki.

Pani Małgorzacie Balcerek oraz mamom i ojcom, którzy zorganizowali kawiarenkę, **zespolowi Caritas**, oraz wszystkim darczyńcom oraz wolontariuszom.

Chwała Panu!



Alek i lekcja historii



Dziadku, co czytasz? – zapytał Alek widząc pochłoniętego lekturą dziadka Piotra.

– Książkę Jana Pawła II „Pamięć i tożsamość” – odpowiedział dziadek.

– To pewnie trudna książka – bardziej stwierdził niż zapytał chłopiec.

– Ja bym ją raczej określił jako wartościową lekturę, Alku, która przypomina o tym, co jest ważne – uśmiechnął się dziadek. – Wynika z niej, między innymi, że zawsze należy pamiętać o przodkach oraz poznawać historię zarówno rodziny, jak i ojczyzny. Bez znajomości swojej historii nie można tak naprawdę poznać samego siebie.

– Co konkretnie dziadku masz na myśli? Dlaczego historia i jej znajomość jest tak ważna? – pytając zmarszczył czoło wnuczek.

– A czy ważne są dla ciebie Alku daty urodzin rodziców i Tosi? – zapytał dziadek.

– No pewnie, że ważne! Zawsze staram się o nich pamiętać, żeby przygotować jakąś niespodziankę. – potwierdził chłopiec.

– A jak jesteś chory, to o co pyta cię lekarz? – zadał kolejne pytanie dziadek.

– Pyta mnie od kiedy choruję, czy mam gorączkę, co mnie boli? – wyliczał chłopiec.

– No widzisz, – pokiwał głową dziadek – lekarz pyta cię o historię choroby. Musi ją poznać, żeby postawić właściwą diagnozę i przepisać ci właściwe leki. Sam widzisz, jak ważna jest historia, nawet w codziennym życiu. Świątujesz kolejne rocznice urodzin ważnych dla ciebie osób, a podczas własnych przyjęć urodzinowych wspominasz, co się dotychczas wydarzyło i zmieniło. A kiedy babcia i ja przygotowujemy się do wizyty u lekarza, to – tu dziadek głośno się roześmiał – idziemy z naszymi notatkami, w których mamy zapisaną historię pomiarów ciśnienia i poziomu cukru we krwi. Wszystko tworzy historię. Ona jest trochę jak puzzle, z których każdego dnia układa się wciąż większy i większy obraz zmieniającego się świata.

– Piotrek, jakie ciekawe porównanie. – powiedziała z uznaniem babcia Kazia, która właśnie weszła do domu z ogrodu, niosąc cały koszyk papierówek – Muszę to zapamiętać – historia świata układana z puzzli, którymi są pojedyncze dni.

– Próbuję Kaziu wytłumaczyć Alkowi, że jeżeli nie pozna historii rodziny, to nie wie, skąd pochodzi. Podobnie jest z historią Polski i Polaków.

Bez wiedzy o naszej przeszłości nie można zrozumieć teraźniejszości. Nie można zrozumieć w pełni znaczenia słów „niepodległość” i „wolność”.

– Dziadku, ale ja przecież wiem, że Polska odzyskała niepodległość 11 listopada 1918 roku. Polska wtedy znów wróciła na mapę Europy.

– A wiesz, co działo się z Polską, zanim odzyskała niepodległość? – dopytywał dziadek.

– Wiem dziadku. Polska przed odzyskaniem niepodległości została podzielona pomiędzy sąsiednie państwa, trzy mocarstwa: Rosję, Prusy i Austrię. Pierwszy rozbiór był w 1772 r., kolejny w 1793 r. a trzeci – ostatni – w 1795 r. Po trzecim rozbiorze Polska zniknęła z mapy Europy na 123 lata aż do 1918 roku.

– Brawo Alku! – babcia i dziadek zgodnie zaczęli klaskać w dłonie.

– Zobacz, jaka była tęsknota za wolnością, za niepodległością, jaki był patriotyzm w tamtych ludziach, że przez ponad 100 lat prawda o historii Polski i tęsknota za ojczyzną była przekazywana, jak coś bezcennego, kolejnym pokoleniom. Polska odzyskała niepodległość dzięki praprawnukom tych, którzy byli pod zaborami.

– Dziadku, a czy możesz mi wytłumaczyć takim prostym językiem, czym jest patriotyzm? – poprosił Alek – Bo w szkole uczymy się, że jest to postawa szacunku, umiłowania i oddania własnej ojczyźnie oraz gotowości ponoszenia za nią ofiar.

Dziadek Piotr zastanawiał się chwilę i powiedział:

– Wyobraź sobie Alku, że ktoś zabiera wasze mieszkanie. Przychodzi i mówi, że od tego dnia wasze mieszkanie należy już do niego i jego kolegów. Wprowadza swoje zasady. Z kuchni możecie korzystać na określonych zasadach, z łazienki też. W zasadzie czujecie się jak więźniowie we własnym mieszkaniu. Czy rozumiesz Alku?

– Tak dziadku – potwierdził chłopiec.

– No i rodzi się w tobie pragnienie – snuł dalej opowieść dziadek – żeby przywrócić dawną sytuację, żeby ten zaborca i jego koledzy zostawili wasze mieszkanie w spokoju. Jest ono waszą własnością i jest dla ciebie ważne, bo to twój dom i powinna tam mieszkać twoja rodzina a nie ten zaborca. i stajesz do walki o jego odzyskanie.

A teraz zamiast o mieszkaniu pomyśl o kraju, w którym się urodziłeś i wychowałeś, o Polsce. i kiedy przychodzi wróg, los Polski nie jest ci obojętny i nie chcesz jej tak po prostu oddać – chcesz o nią walczyć!

Czy teraz rozumiesz, czym jest patriotyzm?

– Już rozumiem dziadku. Teraz już wiem, dlaczego mówi się o Polsce „ojczyzna” – kraj ojców.

– Jest taki piękny wiersz Krzysztofa Kamila Baczyńskiego – powiedziała babcia, która bardzo lubiła poezję – który zginął w 4 dniu Powstania Warszawskiego, zatytułowany: „Elegia o ... [chłopcu polskim]”.

*Oddzielili cie syneczku od snów co jak motyl drżą
Haftowali ci syneczku smutne oczy rudą krwią
Malowali krajobrazy w żółte ściegi pożóg
Wyszywali wisielcami drzew płynące morze
Wyuczili cie syneczku ziemi twej na pamięć
Gdyś jej ścieżki powycinał żelaznymi łzami
Odchowali cie w ciemności odkarmili bochnem
trwóg*

*Przemierzyłeś po omacku najwstydliwsze
z ludzkich dróg.*

*I wyszedłeś jasny synku z czarną bronią w noc
I poczułeś jak się jeży w dźwięku minut zło
Zanim padłeś jeszcze ziemię przeżegnałeś ręką
Czy to była kula synku czy to serce pękło?*

Kiedy babcia skończyła mówić, w pokoju zapadła cisza. Słyszał tylko wróble harcujące w ogrodzie.

– Dobrze Kaziu, że przypomniał ci się ten wiersz – podziękował dziadek – bo przecież już za kilka dni obchodzić będziemy 80 rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego, a Krzysztof Kamil Baczyński był w II plutonie „Alek” kompanii „Rudy” batalionu AK „Zośka”.

– Był pluton „Alek”? – chłopiec aż podskoczył na krześle, gdy usłyszał słowa dziadka.

– Był, wnusiu. – potwierdziła babcia.

– Dzielni powstańcy bronili stolicy przez 63 dni. Na mocy rozkazu dowódcy Armii Krajowej, generała Tadeusza Komorowskiego „Bora” Powstanie Warszawskie rozpoczęło się 1 sierpnia 1944 r. o 17.00, tzw. godzinie „W”. Miało na celu wyzwolenie stolicy spod niemieckiej okupacji przed wkroczeniem do niej Armii Czerwonej. W Powstaniu Warszawskim zginęło około 18 tys. żołnierzy AK i około 180 tys. cywilów. Po kapitulacji Warszawa została zniszczona przez Niemców.

Powstanie upadło, ale Polacy zamanifestowali dążenie do odzyskania i utrzymania niepodległości.

– Babciu, dziadku, a może pójdźmy razem do Muzeum Powstania Warszawskiego? – zaproponował Alek – Czytałem, że z okazji 80 rocznicy wybuchu Powstania będą uroczyste obchody i wiele atrakcji – filmy, koncerty, gry miejskie, nawet konkurs fotograficzny! Może uda mi się więcej dowiedzieć o plutonie „Alek”?

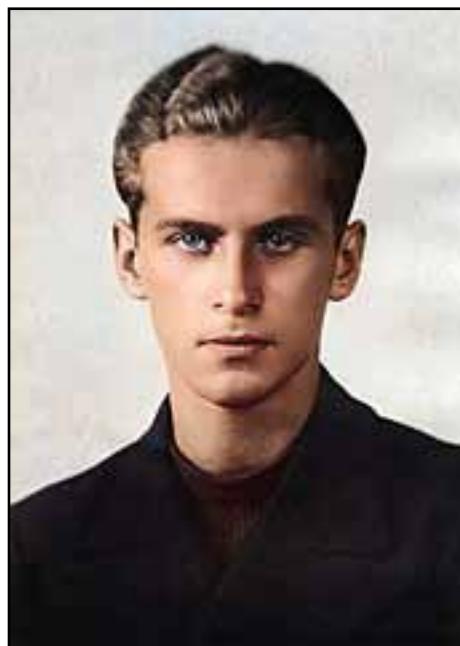
– Jeżeli tylko masz ochotę poznać dokładniej historię Powstania Warszawskiego, to oczywiście, że pójdziemy – zgodził się dziadek Piotr.

– To super dziadku, bo przecież sam niedawno mówiłeś, że znajomość historii jest bardzo ważna – uśmiechnął się wnuczek.



Tego wieczora podczas pacierza Alek modlił się za wszystkich, którzy zginęli w obronie ojczyzny:

„Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci, niech odpoczywają w pokoju wiecznym. Amen”.



Krzysztof Kamil Baczyński, ps. *Jan Bugaj, Emil, Jan Krzyski, Krzysztof, Piotr Smugosz, Krzysztof Zieliński*, Krzyś urodził się 22 stycznia 1921 w Warszawie. Wybuch powstania warszawskiego zaskoczył go w rejonie pl. Teatralnego. Nie mogąc przedostać się na miejsce koncentracji macierzystej jednostki (Wola – Dom Starców przy Karolkowej), przyłączył się do oddziału złożonego z ochotników, którymi dowodził ppor. „Leszek” (Lesław Kossowski, dowódca reduty „Ratusz-Pałac Blanka” na odcinku kpt. „Gozdawy”).

Poległ na posterunku w pałacu Blanka 4 sierpnia 1944 w godzinach popołudniowych (ok. 16), śmiertelnie ranny przez strzelca wyborowego ułożonego prawdopodobnie w gmachu Teatru Wielkiego. Pochowany pierwotnie na tyłach pałacu. Po wojnie ciało przeniesiono na Cmentarz Wojskowy na Powązkach (kwatera A22-2-25)[16].

W powstaniu warszawskim, 1 września 1944, zginęła także żona Baczyńskiego – Barbara Drapczyńska.

(https://pl.wikipedia.org/wiki/Krzysztof_Kamil_Baczynski)

Barbara Janowska–Wierzchoń

CZAS UCIEKA WIECZNOŚĆ CZEKA

Św. Jan Paweł II

W ręce naszych Drogich Czytelników BRATa przekazujemy kolejny cykl wierszy autorstwa Pani Barbary Janowskiej. Tym razem nasza Poetka pochyliła się nad tematem czasu. Jakie jest Państwa pierwsze skojarzenie, kiedy myślicie o czasie? Czym najlepiej go odmierzać? Serdecznie zapraszamy do lektury i niech czas na tę chwilę się zatrzyma...

„Nakręcone zegary wieczności
Niedostępne dla moich kaprysów
Co mi pozostało
Pisać życie
Strona po stronie
Do czasu kiedy zegar dla mnie zatrzyma”

Wilanów, 19 kwietnia 2020

Ks. Krzysztof Pawlina

Podarował mi ktoś okulary

I

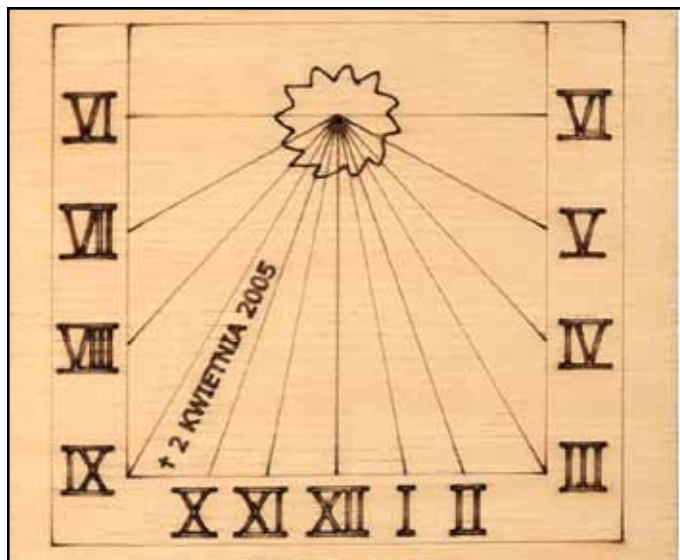
Płynie nasz czas
ludzki czas
czasem nas goni
czasem pogania
leci, biegnie,
czas od dziejówzariania
od prapoczątku czas dla człowieka
kairos – Boski czas
wieczny na nas czeka

II

Myślisz, że masz czas jeszcze,
czas, który biegnie, płynie, mija,
chronos, w którym przemijasz,
lecz masz też Boski czas kairos,
błogosławiony czas Zbawienia,
w którym trwasz.
Gdy smutek cię trapi i problemy masz,
szukaj Jezusa, On przyniesie radość
i znów będziesz wiernie przy Nim trwać.

III

Bóg jest Panem czasu,
wyznacza ci los,
czasem do udźwignięcia trudny,
myślisz, że niemożliwy,
a On cię przecież wspiera,
przez ten wysiłek,
przez twoje cierpienie
uświęca cię aż po zbawienie.



IV

Rozszyfrować czas
odkryć swoją przestrzeń
jest bowiem jedna czasoprzestrzeń
czy czas określa ci przestrzeń,
czy przestrzeń nazywa twój czas
to jest twoje tu i teraz
twój czas
innego nie masz

V

Czas i przestrzeń
Codziennie dziękuję, że jesteś.
Codziennie dziękuję, że jestem.
Czas się rozplywa dziwnie
zabiera bliskich, ucieka
Wyzwala lęk i obawę
co dalej
Jest jeszcze przestrzeń
w niej jest bezpiecznie
jest mniejsza dziś
niż była
wyznacza ją Bóg i ludzie,
których mi zsyla.
Po lekturze „Mój dom. Mój świat” Jan Góra

VI

Bóg się rodzi
moc truchleje
sacrum z profanum
pomieszane
Narodziny kosmiczne
Znoszą różnice wszelkie
wszechmoc Boga
Prawda i Miłość
jawi się w bezradności dziecięcej
zaczyna się nowy czas
z nową historią
między narodzinami i śmiercią,
stworzeniem a paruzją

cdn.

Nchi Ya Mungu Ziemia Boga

Nadzieja

Życie na misji to każdego dnia wiele nieoczekiwanych niespodzianek. Będąc na misjach już rok, czasem zapominamy, gdzie jesteśmy. Czasem, ponieważ szybko nadchodzi moment, który szybko nam przypomina o czarnym lądzie. Nadzieja, żyjemy nią, czerpiemy z niej siłę do dalszych działań, aktywności. Nadzieja nie umiera, ona rozkwita jak najpiękniejszy kwiat. Czasem zwiędnie, jednak za chwile znowu budzi się do życia. Jeden moment, impuls i ożywa na nowo. Ożywa z nową siłą i chęcią.

Afryka to kraj kontrastów. Począwszy od ludności, ich zamożności po kolory i świat przyrody. W naszym zakątku świata w Bugisi na pierwszy rzut oka widać pracujących ludzi w polu, wypasane przez dzieci bydło, barwy, czuć zapachy gotowanych potraw, uliczny gwar.

W codzienności jest mnóstwo trosk, których najczęściej nie widać. Pierwsze słowo, które się słyszy to *habari* (co uciebie?) odpowiedź jest jedna i zawsze taka sama *nzuri* (dobrze). A czy zawsze jest tak dobrze?

Nie. I tutaj w tej niepozornej odpowiedzi „*nzuri*” ukrywa się nadzieja. Myślimy sobie, no tak, mam co jeść, dach nad głową, zdrowe nogi i ręce, czyli mogę pracować w polu lub pójść do innej pracy. Wszystko jest dobrze, *nzuri*.

Dopiero przy głębszej rozmowie, ludzie otwierają się i opowiadają co u nich, co tak naprawdę się dzieje. Często doskwiera niedożywienie, brak podstawowych środków do utrzymania rodziny, a mimo to na twarzach gości uśmiech i radość.

Skąd to się bierze?

Czy można być człowiekiem radosnym żyjąc w ubóstwie lub na jego granicy?

Owszem można.

Obserwujemy tutejszą ludność od dłuższego czasu. Misja Bugisi liczy 34 wioski dojazdowe. To bardzo wiele niejednokrotnie trudnej pracy na różnych obszarach. Odwiedzamy różne wioski, uczestniczymy w uroczystościach, rozmawiamy z ludźmi, wspólnie celebруем posiłki.

Codziennie jesteśmy poruszeni, jak wielką nadzieję mają ludzie na lepsze jutro. Skoro dziś udało się wyżywić rodzinę, to jutro być może również.

Dzisiaj dziecko może pójść do szkoły, to nie martwię się o jutro. Dziś to dziś. To właśnie dzisiaj jest ten dzień, który celebruję, przeżywam pełnią życia. Jutro to przyszłość, nie wiemy co się wydarzy.

Podczas Mszy Świętej ludzie niosą dary, np. banany, ryż, olej, czasami kurę. Dzielią się tym co mają, a zazwyczaj mają niewiele, z nadzieją błogosławieństwa bożego. Ona jest zawsze przed ludźmi o jeden krok dalej.

Innym przykładem jest oczekiwanie na deszcz. Po kilku miesiącach braku deszczu przyroda usycha, zwierzęta szukają wody, ludzie obserwują niebo. Każdy ma nadzieję na deszcz, my również mimo świadomości, że nie prędko przyjdzie. Deszcz to błogosławieństwo. Tutaj nikt nie narzeka, że pada. Wielkie oczekiwanie przyniesie pokarm dla ludzi i zwierząt.

Widzimy, jak ludzie dają sobie wzajemnie nadzieję, że wszystko będzie dobrze, jakoś się poukłada. Wspieranie jednych przez drugich ma ogromną siłę. Tutaj ludzie żyją w grupie, razem. Nikt nie zostaje sam. Zawsze ktoś pomoże, poda rękę, uśmiechnie się czy pozdrowi. Małe gesty czynią wielkie dzieła.

Nadzieja jest w każdym z nas, czasem większa, czasem mniejsza a czasem jej brak. A gdy jej brak słychać głosy życliwych ludzi: **módl się**.

Nie zapominajmy o Panu Bogu. W Bogu jest siła, w Bogu nadzieja w każdy czas.

„A Bóg, [dawca] nadziei, niech wam udzieli pełni radości i pokoju w wierze, abyście przez moc Ducha Świętego byli bogaci w nadzieję.” Rz 15,13

Z nieustającą nadzieją

Maja i Łukasz Horajscy, misjonarze świeccy SMA



Dzieci wracające ze szkoły



Ignacjańska odnowa (31.07)

Nie jest łatwo powiedzieć coś nowego na znany temat. A mówię o tym dlatego, że dziś wypada wspomnienie św. Ignacego z Loyoli, założyciela Jezuitów. Papież Franciszek też jest z tego zakonu.

Jezuici prowadzili od początku redakcje katolickie w naszym radiu i w telewizji. I tych tematów mogłoby być wiele, związanych ze św. Ignacym. Ale ponieważ sama chodzę mocno po ziemi, interesuje mnie najbardziej strona praktyczna. I tu mam osobiste doświadczenie z ostatniego roku. Bo byłam na jesieni (był też termin wiosenny) na rekolekcjach organizowanych pod Warszawą właśnie w ośrodku jezuitów. Były to rekolekcje akurat dla seniorów, ale bywają i inne opcje, zainteresowani sami sobie mogą je znaleźć. Mnie dotyczyły tylko te dla określonej wiekowej grupy. Otóż ważne jest dla człowieka, nie tylko takiego w sile wieku, żeby czasem się zatrzymał w tym swoim życiowym biegu, i porozmyślał na swoją, nad swoją życiową drogą, nad wyborami i celem. Nie chcę powiedzieć, że ludzie pędzą tak w ciemno, bo jednak każdy ma jakieś swoje priorytety, ale takie chwilowe zatrzymanie w biegu może wiele pomóc czy wyjaśnić.

Tak się składa, że w ogóle w swoim życiu poznałam wiele dróg doskonalenia – różne kursy, doksztalcanie, a nawet terapie. To wszystko ma sens. To wszystko przydaje się człowiekowi. Bo to jest inwestowanie w siebie, w swój rozwój, przeważnie podwyższanie własnych kompetencji. I dotyczy życia doczesnego.

A rekolekcje są czymś zupełnie innym. To inwestycja w życie po życiu. Moje rekolekcje jesienne nie były pierwszymi, ani – mam nadzieję – nie będą ostatnimi. Mam za sobą już wiele, od pierwszych – akurat na Rakowieckiej też u jezuitów, poprzez Odnowę w Duchu Świętym, różne grupowe wyjazdowe, Jasnogórskie Dni Skupienia (ach, szczególnie zapamiętane!), radiowe nawet, oczywiście też różne parafialne – nazbierało się tego już sporo. Za każdym razem było to jakieś nowe duchowe odkrycie i pokonany nowy próg niemożności. A jednak człowiek jest wciąż niedoskonały. Ciągłe ma jakieś wady. Stale potrzebne mu dodatkowe umocnienia. Czasami nawet domyślałam się, co niektórych ludzi gnębi i jak mogliby sobie pomóc. Ale tego nie da się załatwić za kogoś. Trzeba samemu dojść do tego.

Można by zapytać, ile jeszcze mam przeżyć tych różnych rekolekcji, żeby wystarczyło. Ale na to też nie ma dobrej odpowiedzi. Po prostu trzeba iść przed siebie. A wreszcie ktoś może po prostu powiedzieć, że nie wierzy w życie pozagrobowe i nie obchodzi go, co się z nim wtedy stanie. Lecz nawet żartownisie mawiają: „Jeśli jest Bóg, to chwała Bogu. Ale jeśli nie ma Boga, to – nie daj Boże!...”.

I tego się trzymajmy.

Elżbieta Nowak

Ocaleni (12.08)

Od jakiegoś czasu na naszej antenie, czyli na antenie Jedynki, około godziny 23. są nadawane rozmowy z różnymi ludźmi. We wtorki cykl nazywa się „Ocaleni”. I to on przyciąga moją szczególną uwagę. Nie tylko osobami, które są tam zapraszane i przepytywane na tę okoliczność, zasygnalizowaną tytułem i piosenką. Bo jest tam kogo posłuchać, jakbym cofała się w czasie, gdyż z niektórymi osobami i mnie zetknął los. Ale i sam tytuł daje do myślenia.

Według mnie, najwartościowsze są takie audycje – a mówię o tych z udziałem słuchaczy – podczas których niekoniecznie człowiek odczuwa potrzebę zabrania głosu, choć i to jest ważne. Ale gdy sam sobie próbuje odpowiadać na zadawane pytania, a potem jeszcze na poruszony temat snuje przez jakiś czas własne refleksje. Hasło „ocaleni” jest na tyle pojemne, że mówi o wszelkich aspektach tego faktu. Duchowych, fizycznych, i naturalnie – metafizycznych.

Sięgam do dzieciństwa i widzę, jak podczas wojny dom jest nawiedzany przez bandy różnej maści opryszków, którzy plądrują, rabują i kradną, i tylko cudem uchodzi się życiem. Myślę że te lęki moi rodzice nieśli potem jeszcze bardzo długo przez całe dalsze życie.

Następny obraz to płonąca ulica, Warszawa i Powstanie, obóz w Pruszkowie, i matka z maleńkimi dziećmi która niemal cudem uchodzi z tego piekła. Znow ocaleni, ale czy uratowani?

Wreszcie przemieszczanie się, utrata gruntu pod stopami i dachu nad głową, i zaczynanie wszystkiego od nowa w niesprzyjającej rzeczywistości. Gdzie za nieopatrne słowo można było stracić życie. Ale to nie koniec. Dochodzą i inne problemy, które wyrosły na tym niepewnym gruncie, bunt wewnętrzny, ucieczka od życia, zniechęcenie, upadek ducha. I nawet pytania, gdzie jest Bóg że widzi i nic nie robi. I czy warto tak żyć.

Ale i to mija. I ocalenie jest na wyciągnięcie ręki. Tylko że ono już nie cieszy, nie regeneruje sił witalnych, nie dodaje skrzydeł. A i świadkowie już poodchodzili.

Jednak życie zwycięża. Pomimo wszystko i na przekór wszystkiemu człowiek dźwiga się i spogląda w górę. Jest niebo, błękitne, więc musi tam w nim Ktoś być. Bo inaczej nic by nie miało sensu. I wreszcie te nędzne skorupy znów zaczynają się zlepiać w jedną całość. Znów powstaje naczynie które może służyć innemu człowiekowi. Albo chociaż być wykorzystane jako wazonik dla kwiatków, które ucieszą jakieś oczy.

Tak, takie właśnie jest życie. I szczególnie widać to w sierpniu, gdy mamy tyle ważnych dat, tyle znaczących rocznic. Dziś na przykład mamy Międzynarodowy Dzień Młodzieży, jakże niewiele dni po Światowych Dniach Młodych. A też dziś to dzień pracoholika. Choć to już nie moje święta. Młodzieży to wiadomo, za stara, a pracoholika? Może i byłoby to moje święto, gdyby dodano – pracoholika napadowego.

I gdy sobie przypominę także o innych datach, to najbardziej w tych dniach myślę o Powstaniu Warszawskim. Jak z mamą i małym bratem, też dzieckiem, siedzieliśmy w piwnicy na Filtrowej, i czekaliśmy czy nas nie trafi jakaś bomba lub granat. Dokładnie pamiętam schody na podwórko, na których czasem bawiliśmy się, gdy były spokojniejsze momenty. Potem była ta droga w tłumie do Pruszkowa, brak wieści o tacie, i jak tu nie radować się, że dziś człowiek może mówić o sobie: ocalony. Pomimo wszystko.

Elżbieta Nowak

Nasza sprawa (16.08)

16 sierpnia obchodzimy dzień św. Stefana Węgierskiego. Nie słyszałam o nim aż do mojej drugiej wyprawy na Węgry. Pierwszy raz z wycieczką pedagogów – był to raczej czas wstydlawy lat siedemdziesiątych, bo wszyscy wszystkim handlowali. Tylko ja z dwoma czy trzema koleżankami jako takie niemoły chciałyśmy coś zwiedzać. I na ulicy wstydziłyśmy się mówić głośno po polsku, bo mogłyśmy być zauważane jako szukające kupca na jakiś polski towar. A myśmy nic nie miały na wymianę. Moim odkryciem było wtedy węgierskie salami i przywiozłam do domu kilka ręczniczków, które żyją do dziś...

Drugi raz to był wyjazd służbowy. Samodzielne lokum. Plan pobytu. A w nim naturalnie zwiedzanie, oprócz zawodowych spotkań. Dużo wolnego. Ale samodzielne chodzenie

po mieście było trudne, bo język tubylców – zresztą ludzi bardzo sympatycznych – był całkiem niezrozumiały. W innych językach często można znaleźć wyrazy podobne lub o podobnych korzeniach, ale węgierski to wyjątek. Nic nie można zrozumieć! Kontakty służbowe też były takie – delikatnie mówiąc – „dla picu”, bo nie byłam decydemem ale szarym pracownikiem, więc o czym tu z takim gadać na poziomie międzynarodowym. Ot, taki wyjazd w nagrodę dla pracownika. I cud że się odbył, bo głównie wyjeżdżał szef naszej jednostki naukowej.

Podczas zwiedzania Budapesztu wciąż przewijała się postać świętego Stefana, choć czas był ogólnie mówiąc – pełnej komuny, lata 80. Mam mgliste wspomnienie że szczególnie czczono tego świętego, wręcz szczycono się nim. No i ten piękny Plac Bohaterów narodowych. Tego u nas wciąż brakuje.

Teraz pewnie ów święty jest chyba jeszcze bardziej czczony. Zaś Węgry pozostały w mojej pamięci jako piękna kraina z przyjaznymi ludźmi, choć porozumieć się z nimi trudno.

A u nas, kto jest takim duchowym przewodnikiem narodowym? Nie wiem, jak to wygląda historycznie, ale współcześnie na pierwszym miejscu jest też i u nas święty. Czyli Święty Jan Paweł II. Potem idą: Marszałek Piłsudski oraz – Kardynał Stefan Wyszyński. Myślę że św. Jan Paweł II śmiało może być uznany za Pierwszego Polaka w całej naszej historii. Bo nie ma większego od Niego. Już czas żeby zacząć Go wnikliwie studiować i stosować w życiu Jego rady i wskazania. Bo – a wiem to po sobie – odwołujemy ten moment poważnego podejścia do sprawy.

Do tej sprawy, o której śpiewał młodzieńcy powstaniec, Józef Jerzy Szczepański, „Ziutek” 31 lipca 1944 roku., w którym zginął mając zaledwie 22 lata. Posłuchajmy początkowego fragmentu jego utworu pt. „Dziś idę walczyć, Mamo!”:

Dziś idę walczyć, mamo

Może nie wrócę więcej

Może mi przyjdzie polec tak samo

Jak tyle, tyle tysięcy

Poległo polskich żołnierzy

Za wolność naszą i sprawę...

Ja w Polskę, Mamo, tak strasznie wierzę

I w świętość naszej sprawy”...

Czy jeszcze ktoś używa tego określenia „sprawa”? Nasza sprawa, polska sprawa... Owszem, słyszymy czasem różne przymiarki do tego słowa jak choćby: „Moje prawa – nasza sprawa”, „Polskie sądy, nasza sprawa”... lub podobne. Czy taką sprawę miał na myśli żołnierz Powstania Warszawskiego, gdy ułożył te słowa? Oj, chyba nie.

1 sierpnia mamy już za sobą. 15 sierpnia też. Zbliża się 11 Listopada. To dobra data, żeby pomyśleć nad tym, co jest naszą sprawą. Naszą polską sprawą. To zadanie na kolejną rocznicę Niepodległości.

Elżbieta Nowak

...

Zmiany personalne w naszej parafii

ZMIANY PERSONALNE DUCHOWIEŃSTWA W ARCHIDIECEZJI WARSZAWSKIEJ

25 czerwca 2024

Kard. Kazimierz Nycz mianował nowych proboszczów w parafiach: bł. Władysława z Gielniowa oraz Najświętszego Serca Pana Jezusa w Worowie.

Ksiądz odchodzący z pełnionej funkcji:

Ks. prałat Jacek Kozub, dotychczasowy proboszcz parafii bł. Władysława z Gielniowa oraz dziekan dekanatu ursynowskiego, przechodzi na emeryturę z zamieszkaniem w tej parafii, jako rezydent.

Nominacje na urząd proboszcza:

Ks. kanonik Robert Zalewski, dotychczasowy proboszcz parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Worowie, mianowany proboszczem parafii bł. Władysława z Gielniowa.

Ks. Andrzej Szymański, dotychczasowy wikariusz parafii bł. Władysława z Gielniowa, mianowany proboszczem parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Worowie.

Nowi proboszczowie obejmą urząd 1 lipca.

W niedzielę 30 czerwca 2024 r. podczas Mszy Świętej o godz. 9:00, którą odprawiał Ksiądz Andrzej Szymański, ksiądz Proboszcz prałat Jacek Kozub poinformował parafian o tym, że:

„Decyzją Księdza Kardynała Kazimierza Nycza z naszej wspólnoty parafialnej został odwołany Ksiądz Andrzej. Ksiądz Andrzej został mianowany Proboszczem w Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Worowie, w Dekanacie Grójeckim. Gratulujemy Księdzu Andrzejowi! Bardzo dziękujemy za lata posługi duszpasterskiej, za sprawowanie Sakramentów, za prowadzenie wspólnot, robienie wzorcowego grafiku, za wszelkie dobro, którego od Niego doświadczyliśmy. Jednocześnie życzymy Księdzu Proboszczowi wielu Łask Bożych i życzliwych ludzi na nowej drodze życia kapłańskiego. Księżu Andrzeju jeszcze raz przyjmij słowa uznania i podziękowania!”

W imieniu Parafian głos zabrał Przewodniczący Rady Parafialnej – Marek Liszyński:

„Kochany Księżu Andrzeju, również i my, w imieniu wszystkich Parafian, wspólnot i Rady Parafialnej nade wszystko chcemy wyrazić wdzięczność - na pierwszym miejscu Panu Bogu za te Twoje siedem lat posługi wśród nas, w naszej wspólnocie, za sprawowane Sakramenty, za prowadzenie wspólnot, wszystkich kursów i grup a przede wszystkim za Twoje słowo i Twoje ...? Kiedy rozmawiałem z parafianami, pytając o Ciebie Księżu Andrzeju, to przede

wszystkim usłyszałem, że jesteś osobą bardzo wrażliwą, czułą, takim dzieckiem Boga. To taki trochę paradoks, że taki mężczyzna w sile wieku, jeżdżący na motocyklu z pieskiem, potrafi tak wrażliwie i czule mówić o Bogu, o miłości do Niego. I nie tylko mówić, ale okazywać to swoim życiem. Przede wszystkim chcemy bardzo serdecznie podziękować. Za kilka dni, a właściwie już jutro, podejmie Ksiądz nowy etap swojej drogi kapłańskiej. Życzymy, abyś mocno trzymał stery swojej nowej parafii i abyś tam spotkał się z życzliwością i wsparciem parafian. Niech Duch Święty obdarza Cię swoimi Darami, żebyś miał dużo sił, dużo uśmiechu, dużo miłości. Wszystkiego dobrego!”

Ksiądz Proboszcz dodał, że wraz z Księdzem Andrzejem żegnamy Jego psa Koksa, który wpisał się w naszą domową wspólnotę parafialną. ☺

Ksiądz Andrzej Szymański:

„Bardzo dziękuję! Dziękuję Panu Bogu, Bożej Opatrzności za to, że tutaj byłem, za wielką życzliwość, jakiej doświadczyłem ze strony parafian, księży, pracowników parafii. Bardzo, bardzo dziękuję! A szczególnie dziękuję Księdzu Proboszczowi i myślę, że tak publicznie powinienem powiedzieć „przepraszam”, bo byłem trudnym wikarym. Mam świadomość, że czasem szybciej mówię niż myślę. Dziękuję za wielką wyrozumiałość, życzliwość i takie naprawdę dobre serce, którego doświadczyłem wiele razy ze strony księdza Proboszcza. Życzę wszystkim dobrej niedzieli i do zobaczenia – jak nie tu na ziemi to w niebie. Mam nadzieję, że kiedyś się wszyscy tam zobaczymy. I oczywiście zapraszam do Worowa! Przyszedłem do tutejszej parafii na miejsce Księdza Roberta. Teraz znowu idę na Jego miejsce, do Worowa – Boża Opatrzność tak nas prowadzi. Jeszcze raz dziękuję za wielką życzliwość i dobro!”

Jednocześnie w niedzielę, na wszystkich Mszach Świętych, podczas ogłoszeń, Ksiądz Proboszcz Jacek Kozub, informował parafian o jeszcze jednej, bardzo ważnej zmianie:

„Mówiłem Księdzu Andrzejowi siedem lat temu, jak przybywał do naszej parafii, że przychodzi do najlepszej parafii w Archidiecezji Warszawskiej. Parafii, która jest wymagająca, ale Parafii która ma duszę i serce. Serce kochające i ten kościół, i tych ludzi, i tę wspólnotę. I wiedziałem, że wypowiadając te słowa, nie mówię tak górnolotnie, taka jest prawda. Ta parafia jest rzeczywiście wybitna, jest szczególna. Budował ją Ksiądz Eugeniusz Ledwoch razem z Wami – nie tylko kościół ten materialny, ale przede wszystkim tę wspólnotę, jako kościół domowy, składający się z żywych kamieni, jakimi Wy jesteście Drodzy Państwo. Dlatego ta wspólnota potrzebuje dobrych, bardzo dobrych księży! Ta wspólnota potrzebuje bardzo dobrego proboszcza – sprawnego, zdrowego, pełnego sił i wigoru. Zdolnego podjąć się tych różnych wyzwań, obowiązków jakie przynosi codzienność. I mając taką świadomość, podjąłem decyzję, że nie jestem w stanie kontynuować posługi proboszcza w tej parafii. Ze względu na problemy zdrowotne nie będę mógł podołać tym wszystkim obowiązkom i podjąłem decyzję o rezygnacji z funkcji proboszcza tej wspólnoty. Tę decyzję złożyłem na ręce księdza Kardynała Kazimierza Nycza, który ze zrozumieniem przyjął

moją decyzję. Dlatego też dzisiaj chciałbym wyrazić ogromną wdzięczność i podziękowanie Wam wszystkim, którzy tworzyacie tę wspólnotę parafialną. Mam świadomość, że wiele osób jest i było bardzo zaangażowanych w prowadzenie tej wspólnoty i nie sposób dzisiaj, żebym te osoby wymieniał składając podziękowania. Ale czynię to przed Panem Bogiem w sercu. Ale te słowa kieruję do Was wszystkich, bo każdy z Was ma miejsce w tej parafii i w moim sercu. Za każde dobro, za każdy gest troski o kościół, o parafię dzisiaj wszystkim bardzo dziękuję. Bóg zapłać!”

Ksiądz Kardynał Kazimierz Nycz, Arcybiskup Metropolita Warszawski, skierował słowo do naszego Księdza Proboszcza Jacka Kozuba:

„Czcigodny Księżu Prałacie, postanowiłem przyjąć złożoną rezygnację i odwołać księdza z urzędu proboszcza parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa w Dekanacie Ursynowskim. Dziękuję Panu Bogu za osobę czcigodnego księdza i dzieła, które przez wszystkie czterdzieści dwa lata kapłańskiego posługiwania Bóg pozwolił księdzu zrealizować. W sposób szczególny pragnę podziękować za posługę duszpasterską wypełnianą jako wikariusz i już od 29 lat jako proboszcz, najpierw w Otrębusach a obecnie w Warszawie na Ursynowie. Wyrażam również moją wdzięczność za troskę o sprawy dekanalne przez pełnienie funkcji wicedziekana i dziekana Dekanatu. Obecnie ksiądz Prałat przechodzi na emeryturę i zamieszka jako rezydent w obecnej parafii. W miarę, jak siły na to pozwolą, proszę o pełnienie duchowej posługi i pomoc nowemu proboszczowi. Niech dobry Bóg darzy wielbego Księdza zdrowiem i swoim błogosławieństwem oraz umacnia w posłudze ludowi Bożemu. Oddając Księdza w macierzyńską opiekę Królowej Polski z serca błogosławię.”



W niedzielę 7 lipca 2024 r. podczas Mszy świętej o godz. 12:00 nastąpiło uroczyste objęcie naszej Parafii przez nowego Proboszcza – Księdza kanonika Roberta Zalewskiego. Przed rozpoczęciem Eucharystii, dotychczasowy Proboszcz naszej parafii, Ksiądz Prałat Jacek Kozub, przemówił do zgromadzonych w świątyni:

„To szczególny dzień dla tej Parafii i tej Wspólnoty. Ważna data, która przejdzie do kroniki i historii tego kościoła. Wszystkich bardzo serdecznie pozdrawiam jako „stary” proboszcz i zapraszam do gorącej, ufnej modlitwy.

Duch Święty sprawia, że kościół na nowo odczytuje znaki czasu i głosi Ewangelię o Chrystusie, Jego miłości, miłosierdziu i przebaczeniu. Duch Święty posyła kapłanów i biskupów, aby tę naukę głosili. Dzisiaj, podczas tej Mszy świętej, swoją posługę kapłańską i proboszczowską rozpoczyna nowy Proboszcz tej Wspólnoty. Zanim się to stanie, pragnę przywitać zgromadzonych na tej uroczystej Mszy świętej. Szanowne Duchowieństwo pozwoli, że na początku przywitam Was, Drodzy Parafianie, którzy zawsze jesteście wierni i całe swoje serce powierzacie panu Bogu, uczestnicząc w tajemnicy spotkania Boga z człowiekiem w Eucharystii, Nabożeństwach i Liturgii.

Bardzo serdecznie witam Księdza Dziekana, Księdza prałata Wojciecha Gnidzińskiego. Cieszę się, że Ksiądz otrzymał nominację na urząd Dziekana.

„Stary” Dziekan przekazał „młodemu” Dziekanowi prawo sprawowania tej funkcji, bo przecież jeszcze nie tak dawno Ksiądz Prałat był moim Wikariuszem w Otrębusach, a dzisiaj jest moim Dziekanem. Księżu Prałacie, bardzo gratuluję nominacji na urząd Dziekana jednego z największych dekanatów na Ursynowie. Bardzo serdecznie witam również Księdza Prałata Zbigniewa Sajnogę, przyjaciela księdza Roberta.

Księżu Robercie, 12 lat temu witałem Cię w tej Parafii jako Wikariusza, kiedy przyszedłeś z Bożej Opatrzności, aby służyć temu ludowi. Później musiałem Cię żegnać, ale z taką radością i nadzieją, bo dostałeś nominację, po pięciu latach, na urząd proboszcza pięknej Parafii w Worowie. Dzisiaj przypadł mi ten zaszczyt, aby powitać Cię jako mojego Proboszcza. Witam Cię bardzo serdecznie w tej Wspólnocie. Witam Księdza Kanonika Roberta Zalewskiego! Zobaczcie, jaki ten „stary” Proboszcz jest dumny! Jego Wikariusze będą pełnić i pełnią najważniejsze funkcje w Archidiecezji Warszawskiej.

Raz jeszcze Wszystkich bardzo serdecznie witam i przekazuję Księdzu Dziekanowi przewodniczenie we wprowadzeniu liturgicznym Księdza Roberta na urząd Proboszcza tej parafii.”

Ksiądz Dziekan Wojciech Gnidziński:

„Kochani, pozwólcie, że zacznę od takiego „magicznego” słowa: „dziękuję”. Eucharystia jest dziękczynieniem. Za chwilę Ją rozpoczniemy, stojąc przy Ołtarzu Pańskim, ale najpierw powiem słowo: „dziękuję!”. Dziękuję najpierw Bogu za to, że tu jesteśmy, że mogliśmy się spotkać w Dniu Pańskim. Dziękuję także ludziom. Myślę, że Proboszcz-nominat Kanonik Robert nie będzie miał nic przeciwko, jeśli najpierw powiem kilka słów o ustępującym Proboszczu, bo rzeczywiście nasze drogi się przecięły. Nie wiem, czy Ksiądz Jacek pamięta nasze pierwsze spotkanie 45 lat temu w 1979 r. Ksiądz Prałat Jacek był wtedy na czwartym roku Seminarium a ja byłem „pierzakiem”. Potem, po latach, spotkaliśmy się, pracując w Parafii w Otrębusach, gdzie Ksiądz Jacek był moim Proboszczem a potem już tutaj, w Dekanacie Ursynowskim.

Księżu Jacku, myślę, że jestem wyrazicielem wdzięczności Księdza Biskupa, więc w Jego imieniu będę dziękował, ale też we własnym i mam nadzieję, że w imieniu Parafian. Pozwolę sobie podziękować Ci za to, że dawałeś nam wszystkim, przez te wszystkie lata, wszystko to, co najlepsze. Z prywatnej rozmowy wiem, jak bardzo na sercu leżały Ci sprawy Parafii. Wiem, że każdy dzień rozpoczynałeś z uważnością właśnie od tych spraw parafialnych i były one dla Ciebie wielką troską, i ważnym zadaniem. Zawsze z wielką powagą i z wiarą przystępowałeś do swojej posługi a dwadzieścia dwa lata w Parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa to jest „kawał życia”!

Dziękuję za Twoją dobroć, za Twoje serce, za Twoje takie ciepło naturalnie płynące z serca kapłańskiego, za posługę, za wszystko czego doświadczyliśmy od Ciebie. Chcę podziękować również za siedem lat posługi Księdza Dziekana, tutaj w Dekanacie a wcześniej jako Wicedziekana. Niech Bóg Ci za to zapłaci! Niech obdarzy Cię obficie swoimi łaskami a my z wdzięcznego serca też chcemy powiedzieć Księdzu Kanonikowi Prałatowi Jackowi: „DZIĘKUJĘ!”

dokończenie na str. 24 ➡

Zmiany personalne w naszej parafii

dokończenie ze str. 23 ☞

Po tych słowach Ksiądz Dziekan zwrócił się do wiernych zgromadzonych w kościele i powiedział:

Trzeba teraz wprowadzić nowego Proboszcza...

Ksiądz Robert Zalewski urodzony 28 września 1967 r. w Warszawie, w Diecezji Warszawskiej, odbył studia filozoficzno-teologiczne w Wyższym Metropolitalnym Seminarium Duchownym w Warszawie. Dnia 22 maja 1993 roku z rąk Kardynała Józefa Glempa otrzymał święcenia kapłańskie. Jest specjalistą w dziedzinie teologii. Pełnił urząd Proboszcza w parafii Worów a dekretem Jego Eminencji Księdza Kardynała Kazimierza Nycza został mianowany Proboszczem Parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa w Dekanacie Ursynowskim. Pozwólcie, że teraz odczytam tekst dekretu nominacyjnego na urząd Proboszcza:

Mając na względzie potrzeby duchowe i materialne Archidiecezji Warszawskiej niniejszym, w oparciu o Normy Kanoniczne 515 - 552 oraz 1282 - 1288 Kodeksu Prawa Kanonicznego, mianuję Wielebnego Księdza Kanonika Roberta Marka Zalewskiego z dniem 1 lipca b.r. Proboszczem Parafii Rzymskokatolickiej Błogosławionego Władysława z Gielniowa w Warszawie, w Dekanacie Ursynowskim, udzielając potrzebnej władzy, uprawnień i przywilejów, które z mocy Prawa Kanonicznego, Statutów Archidiecezjalnych oraz przyjętych zwyczajów, przysługują Proboszczowi w naszej Archidiecezji. Jednocześnie zwalniam Księdza z urzędu Księdza Proboszcza w Parafii Rzymskokatolickiej Najświętszego Serca Pana Jezusa w Worowie, w Dekanacie Grójeckim. Na podjęty trud z serca błogosławie ✠

Warszawa, 24 czerwca 2024 r.

Podpisał: Kazimierz Kardynał Nycz, Arcybiskup Metropolita Warszawski.

✠✠✠

Bardzo serdecznie witamy Cię Drogi Bracie, Drogi Księżu Kanoniku Robercie! Obejmujesz swoją piękną Parafię, której patronuje nie tylko Patron tej Parafii, ale i naszej stolicy! Wyjątkowa Parafia i wyjątkowi Parafianie! Widzimy się, co prawda, z daleka, ale tak mi się wydaje, takie mam przecucie, wrażenie, że jesteście dobrymi ludźmi, dobrymi parafianami, którym leży na sercu dobro Parafii.

Kochany Księżu Proboszczu, prosiłbym teraz o to, abyś Ty zabrał głos."

Ksiądz Proboszcz Robert Zalewski:

„Ufając Bożej pomocy i wsparciu całej Parafii, będę troszczył się, aby służyć tej Wspólnocie Parafialnej ku czci Bożej i dla zbawienia ludzi."

Ksiądz Dziekan Wojciech Gnidziński:

„Drogi Bracie, wobec zgromadzonych wiernych złożę dziś przysięgę wiernego wypełniania urzędu Proboszcza powierzonego ci w imieniu Kościoła."

Ksiądz Proboszcz Robert Zalewski:

„Ja, ksiądz Robert Zalewski, obejmując Urząd Proboszcza Parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa w Warszawie przyrzekam, że zarówno w słowach, jak i w postępowaniu, będę zawsze zachowywał jedność z Kościołem Katolickim. Z największą starannością i wiernością będę wypełniał obowiązki, które zostały mi powierzone wobec Kościoła tak powszechnego, jak i partykularnego, w którym do mojego posługiwania, wypełnianego zgodnie z przepisami prawa, zostałem powołany.

W spełnianiu zadania, powierzonego mi w imieniu Kościoła, będę zachowywał nienaruszony depozyt wiary, będę go wiernie przekazywał i objaśniał oraz będę odrzucał wszelkie doktryny jemu przeciwnie.

Będę zachowywał i umacniał dyscyplinę wspólną dla całego Kościoła i będę troszczył się o przestrzeganie praw kościelnych, w szczególności tych, które zawiera Kodeks Prawa Kanonicznego.

Będę zachowywał w chrześcijańskim posłuszeństwie to, co ogłaszają Pasterze jako autentyczni nauczyciele i stróże wiary, oraz postanawiają jako rządcy Kościoła. Biskupom diecezjalnym będę wiernie służył pomocą, aby działalność apostolska, która ma być wypełniana w imieniu i z polecenia Kościoła, była urzeczywistniana w jedności z tymże Kościołem.

Tak mi dopomóż Bóg i ta święta Ewangelia, której dotykam moimi rękami."

Ksiądz Dziekan Wojciech Gnidziński:

„Pan wezwał Cię, abyś przewodniczył Wspólnocie Parafii Błogosławionego Władysława z Gielniowa. Niech wierni tej Parafii budują się Twoją wiarą i roztropnością."

Ksiądz Proboszcz Robert Zalewski:

„Najmilsi Bracia i Siostry! Zwracam się do Was wszystkich tu obecnych, stanowiących tę Wspólnotę Parafialną. Proszę z pokorą – módlcie się za mnie, abym wiernie wypełniał urząd, który został mnie niegodnemu powierzony i był wśród was żywym wizerunkiem Chrystusa Kapłana i Dobrego Pasterza, Nauczyciela i Sługi wszystkich. Niech pomaga mi w tym przemożne wstawiennictwo Matki Bożej, Matki Kapłanów i Błogosławionego Władysława z Gielniowa – Patrona naszej Parafii. Amen."

W imieniu Parafian głos zabrał Przewodniczący Rady Parafialnej – Marek Liszyński:

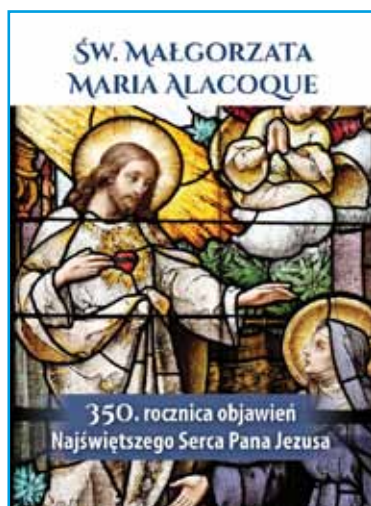
„W życiu każdej wspólnoty parafialnej są chwile ważne i wyjątkowe - taką jest niewątpliwie mianowanie nowego Proboszcza. Drogi Księżu Robercie, drogi Księżu Proboszczu, oddajemy dziś w Twoje ręce, powierzamy Ci całą naszą Parafię: dzieci i młodzież, dorosłych i starszych, wszystkie grupy, wspólnoty i środowiska, które działają w tej Parafii, bądź są z nią związane. Twojej trosce oddajemy również tych, którzy mieszkają na terenie tej Parafii, ale z różnych względów nie czują się jej częścią – osoby będące na jej obrzeżach, może czujące się wykluczone.



Od naszego mola książkowego

350. rocznica Objawień Najświętszego Serca Pana Jezusa świętej Małgorzacie Marii Alacoque, wizytce z Paray-le-Monial 27 grudnia 1673 czerwiec 1674 16 czerwca 1675 r. „Wybieram Serce Jezusa na jedyną moją miłość, na obrońcę mego życia, jako gwarancję mojej świętości, siłę w walce ze słabościami i pokutę za grzechy całego życia”

św. Małgorzata Maria Alacoque.



Św. Małgorzata Maria Alacoque.

350. rocznica Objawień Najświętszego Serca Pana Jezusa
Wydawnictwo: Wydawnictwo AA s. c. Dział: Święci

Święty Józef jest więc dla nas wielkim mistrzem chrześcijańskiej modlitwy wewnętrznej, ponieważ wraz z nim możemy być naprawdę blisko Słowa Wcielonego. On też nauczy nas, jak rozpoznawać obecność Boga w meandrach naszych codziennych zajęć, poczynając od najważniejszych do najbardziej przyziemnych. Życzymy dobrej drogi wszystkim czytelnikom pielgrzymom, którzy zechcą wraz z nami wyruszyć na górę modlitwy wewnętrznej w szkole Świętego Józefa.



Święty Józef. Mistrz modlitwy wewnętrznej
Philippe de Jésus-Marie OCD
Wydawnictwo OO. Karmelitów Bosych

Księżu Proboszczu, ufamy, że będziesz dobrym gospodarzem, który z wyrozumiałością będzie podchodził do naszych trosk i problemów, i ze zrozumieniem, czasami z przebudzeniem, czasami ze wsparciem, z mądrym towarzyszeniem w naszych różnych inicjatywach i dziełach. Życzymy Ci nade wszystko posługi pełnej radości i satysfakcji! Niech nie zabraknie Ci w niej ludzkiej życzliwości. My zapewniamy o naszej modlitwie i gotowości do pomocy. Niech Duch Święty obdarza Cię swoimi Darami a Maryja, Matka Kapłanów, niech otacza Cię swoim płaszczem, i chroni przed niebezpieczeństwami. Witaj w domu Księżu Proboszczu! Szczęść Boże na każdy dzień!”

Ksiądz Proboszcz Robert Zalewski:

„Moi Drodzy, zanim jeszcze rozpoczniemy Mszę świętą, to jeszcze krótkie „słowo” ode mnie. Bardzo dziękuję Księdzu Dziekanowi i gratuluję nominacji! Dziękuję Księdzu Zbigniewowi, że mój przyjaciel jest tutaj ze mną. Ale nade wszystko chciałbym bardzo gorąco podziękować Księdzu Prałatowi Jackowi, który przez 23 lata był Proboszczem tej Parafii. Słowa nie zdołają wyrazić, jak wiele dobrego tutaj zrobił, jak była owocna Jego posługa! Bardzo się cieszę, że zostaje tutaj z nami i bardzo dziękuję za te lata, za to dzieło, za Twoje kapłaństwo Księżu Jacku! Tak jak było to wspomniane, byłem kiedyś tutaj wikariuszem, później na chwilę odszedłem, teraz wracam i Was Moi Drodzy bardzo gorąco witam, dziękując za przygotowanie tejże uroczystości Księdzu Prałatowi.”

Po Mszy świętej głos zabrał Ksiądz Prałat Zbigniew Sajnog. Ksiądz Zbigniew powiedział, że zna Księdza Roberta od ponad 39 lat, bo był Jego nauczycielem religii w technikum, w klasie maturalnej. Ksiądz Zbigniew powiedział:

„Dostajecie Księdza zwyczajnego, dobrego. Zwyczajny, dobry człowiek. Pamiętam – Ksiądz Jacek i Ksiądz Wojciech – mieliśmy wspaniałego Ojca Duchownego Księdza Czesława, który mówił, że żeby być księdzem, trzeba spełniać trzy warunki: po pierwsze - trzeba być człowiekiem, po drugie - trzeba być człowiekiem a po trzecie - trzeba być człowiekiem a dopiero później księdzem. I takim człowiekiem, i księdzem jest Ksiądz Robert.”

(...) „Oczywiście w Worowie było jak u Pana Boga za piecem lub u Pana Boga w ogródku, tutaj będzie trochę inaczej. «W życiu musi być dobrze i niedobrze. Bo jak jest tylko dobrze, to jest niedobrze» – mówił ksiądz Jan Twardowski (...) W tej Parafii są dobre Siostry Niepokalanki. Będziesz miał oparcie w siostrach Niepokalankach i innych ludziach.”

Odnosząc się do Liturgii Słowa przygotowanej na tę niedzielę Ksiądz Zbigniew powiedział: „Wydawać by się mogło, że Pan Jezus poniósł porażkę (Ewangelia wg św. Marka 6,1-6). Nic podobnego, ale to co wybrzmiało w dzisiejszym słowie z Listu świętego Pawła (2 Kor 12, 7-10) to jest piękne oparcie dla Ciebie Drogi Robercie: „**Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali**”.

(...) „Kiedy słowo Księdza Kardynała przyszło do Ciebie i kiedy zadzwoniłeś do mnie, to była Ewangelia o uciszeniu burzy na jeziorze (Mk 4, 35-41). (...) Mam w sercu wiersz, którego nauczyła mnie pani profesor Uniwersytetu Warszawskiego: „Jezioro Genezaret albo Chrystus w łodzi”. Ostatnie strofy tego wiersza zacytuję dziś Księżu Robercie dla Ciebie:

«Zbudźcie Chrystusa, ufajcie mocno wśród nawałnicy
A z każdej toni może was wyswobodzić
jednym skinieniem Boskiej prawicy»

Oprac. na podstawie nagrania Renata Karwacka

Terminarz parafialny MSZE ŚWIĘTE W MIESIĄCACH WAKACYJNYCH

W niedziele i święta:

7:00, 9:00,

10:30 (dla rodzin z dziećmi),

12:00, (I niedziela miesiąca w intencji matek
oczekujących potomstwa, pozostałe
niedziele z liturgią chrzcielną);

18:00 (dla licealistów), **20:00** (dla studentów)

W dni powszednie:

7:00, 18:00, 19:00

W soboty:

7:00,

18:00 (liturgia niedzielna)

NABOŻEŃSTWA

**Nabożeństwo ku czci bł. Władysława
z Gielniowa**

poniedziałek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego

wtorek: po Mszy św. o godz. 19:00

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy

środa: po Mszy św. o godz. 19:00

Nabożeństwo do św. Rity

III sobota miesiąca po Mszy św. o godz. 18:00

Wypominki: I i II poniedziałek miesiąca,
godz. 18.30

Adoracja Najświętszego Sakramentu

po Mszach św. w pierwszą niedzielę miesiąca
we wtorek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 20.30

w piątek:

po Mszy św. od godz. 19.00 do godz. 21.00

oraz codziennie (poniedziałek-piątek)

od godz. 8.00 do 17.45.

Poradnia rodzinna

Doradca życia rodzinnego

Dorota Strojnowska



**Poradnia rodzinna służy pomocą
w sprawach rodzinnych
oraz przygotowuje narzeczonych
do sakramentu małżeństwa.**

**Kontakt z doradcą rodzinnym
poprzez e-mail:**

poradnia.bl.wladyslaw@gmail.com

Parafialny Zespół Caritas

**Dyżury: ostatni wtorek miesiąca
godz. 15.30–17.45**



Tel. 604 641 047

Tel. 603 491 060

Konto bankowe: PKO BP SA XVI

Oddział W-wa

94 1020 1169 0000 8802 0063 3735

Kancelaria parafialna

czynna w dni powszednie

rano w godz. 9:00–10:00

po południu w godz. 16:30 – 17:45

oraz w soboty w godz. 9:00–10:00

Tel. 22 648 59 11

e-mail: kancelaria@blwlad.mkw.pl

Numer konta bankowego parafii:

PKO BP SA IX O/ Warszawa

ul. Nowogrodzka 35/41

98 1020 1097 0000 7002 0001 0934



**Parafia bł. Władysława z Gielniowa
Warszawa, ul. Przy Bażantarni 3**

<http://blwlad.mkw.pl>

Serdecznie zapraszamy do współpracy.

*Chcielibyśmy, aby BRAT stał się pismem wszystkich parafian,
by służył przekazywaniu nie tylko informacji, ale także
świadczenia działania Jezusa Chrystusa w naszym życiu.*

Zespół redakcyjny:

Dagmara Sankowska, Paweł Krzysztof Polański, Jolanta Górecka,
Renata Karwacka, Halina Sadowska, Kazimierz Sadowski
Skład komputerowy – Kazimierz Sadowski, tel. 609–137–849

e-mail: kaze@blwlad.pl ; brat@blwlad.pl

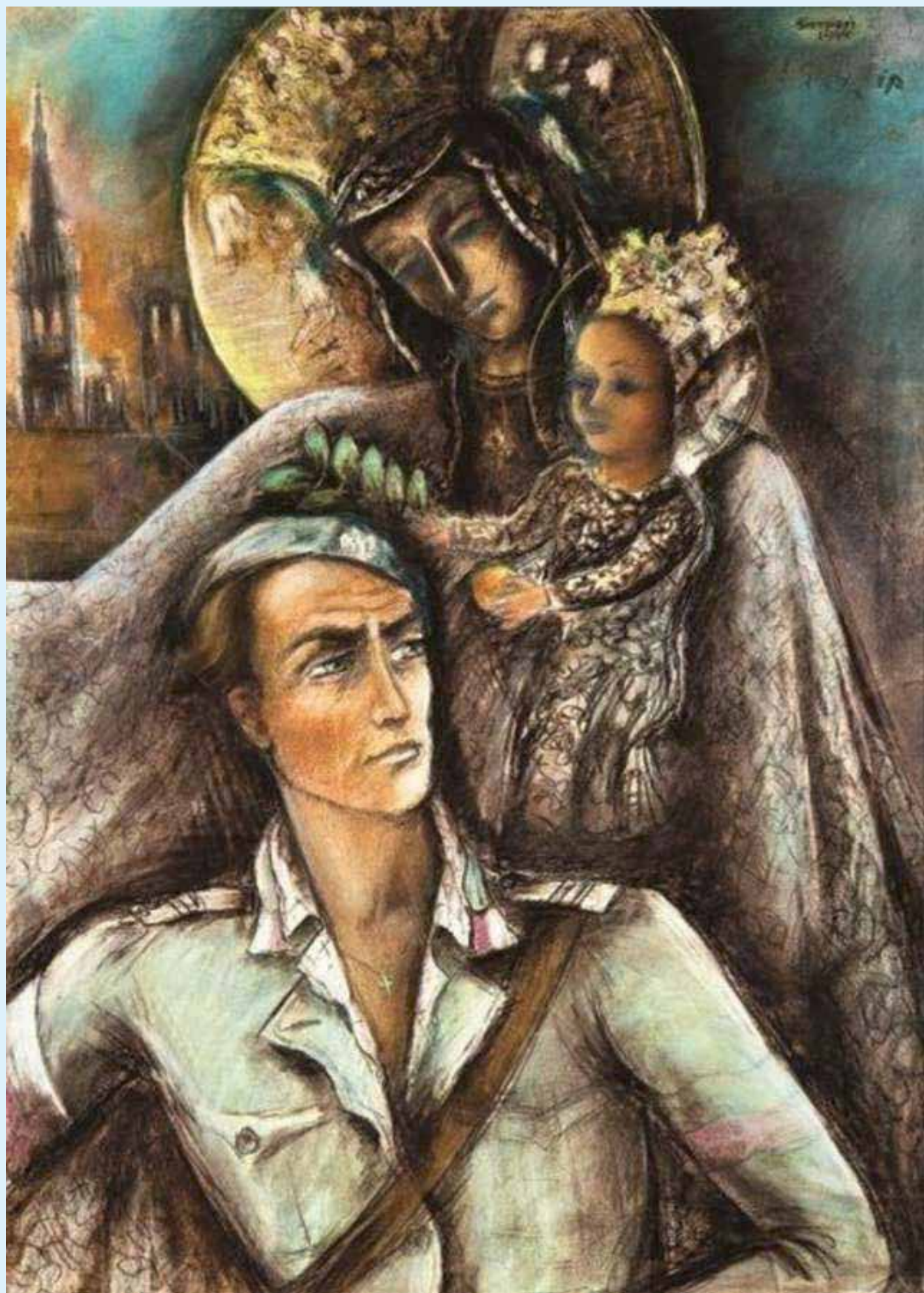
Opiekun duchowy: ks. prałat Jacek Kozub



**Powitanie nowego Proboszcza
Ksiedza kanonika**

Roberta Zalewskiego 7 lipca 2024





**Matka Boska Chroniąca Żołnierza Polskiego
sierpień 1944**